DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 20 STRON W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 94 — Niedziela, dnia 7 kwietnia 1929 r. — Rok III

HASŁO ŁODZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Artykuł Marsz. Piłsudskiego:

DNO OKA

czyli

WRAŻENIA CZŁOWIEKA CHOREGO Z SESJI BUDZETO W SEJMIE

(Tekst pełny — przedruk zastrzeżony)

W zeszłym roku, gdy zapadłem na niewyjaśnioną dotąd chorobę i gdy grupa lekarzy badała mnie ze wszystkich stron, zaglądając w tajemnicę choroby, która mnie dręczyła, nagle jeden z nich tonem zupełnie zwyczajnym zawołał do swoich kolegów:

»Oto zapomnieliśmy, że trzeba jeszcze Panu Marszałkowi zbadać **dno oka**, zrobimy to jutro".

Wyznam, że struchlałem, powiedzmy otwarcie, stchórzyłem, nie wiedziałem, że oko ma jakieś dno. Lecz gdy pomślałem że moje biedne oko gdzieś w swojem dnie będzie dotykane czy rękami czy instrumentami, bałem się wprost panicznie takiej operacji. I chociaż pan doktór mówił o tem zupełnie obojętnym tonem, to mnie nie uspakajało. Bo o czem ci panowie lekarze zupełnie obojętnie nie mówią, — należy to do ich fachu.

Odczucie mego tchórzostwa, do którego otwarcie się przyznaję, było mi niezmiernie przykre, i wstydziłem się tego, jak jakieś głupie dziecko. A wiedziałem, że w tej chwili pobiegły już jakieś telefony, zamawiające jakięś nieznane mi maszyny, czy instrumenty, umawiające się o czas, kiedy moje nieszczęsne oko ma być w jakiś dziwaczny sposób może wyjmowane z orbity, dotykane jakiemiś instrumentami, czy rękami. Powtarzam, byłem i przerażony i zawstydzony tem, że mogę tak stchórzyć.

Wstydziłem się pytać dokładnie o tę sprawę, gdyż czułem, że obudzi się we mnie dziki bunt w obronie mego nieszczęsnego oka. Było to może dziecinne i śmieszne, lecz, niestety, tak było. Nazajutrz już rano miałem to badanie. Przyszedłem na to badanie cały spotniały, spotkałem zaś tak miłego doktora w wojskowym mundurze, gdyż badanie odbyło się w szpitalu Ujazdowskim, że to nieco mnie uspokoiło, gdy sobie powiedziałem, że wreszcie w ostateczności strachu mogę tego doktora postawić na baczność i nie pozwolę mego oka ruszyć.

Nadzwyczajnie miłe i serdeczne ujęcie sprawy przez doktora i brak jakichkolwiek ostrych instrumentów, co odrazu sobie zanotowałem po obejrzeniu gabinetu, zaczęło mnie uspakajać do tego stopnia, że juz bardziej odważnie siadłem na wskazanym mi fotelu a z zupełnem już odetchnięciem i ulgą usłyszałem wyjaśnienie, że zostawia mnie w zupełnej ciemności z jedynym obowiązkiem nacelowania oka w jednym tylko kierunku i patrzenia przez pewien czas w jakieś śmieszne aparaty podobne do aparatu fotograficznego. »To, to potrafię«, pomyślałem już z zupełnym spokojem, i po kilku chwilach patrzenia w jakieś światełka, operacja została zakończona. I poco używać takich strasznych nazw dla prostej zupełnie operacji, i poco niepotrzebnie straszyć ludzi taką okropnością, jak badanie dna oka. Czyż nie można tego zrobić rozumniej bez narażania n astrach ludzi!!

Jeżeli tę całą śmieszną, należącą do historji personalnej anegdotę opowiedziałem, to dlatego, iż w czynnościach większości sejmu istnieje także to straszne dno oka w postaci Trybunału Stanu.

Nigdy dotąd w Polsce pomimo i wielkich nadużyć, **nawet powiedzmy łajdactw**, żaden minister nie był zaczepiany groźbą Trybunału Stanu, oprócz znanych wielkich brudów, związanych z ministerjum finansów Kucharskiego, które zresztą nie zostały odesłane do prania w Trybunale Stanu, gdyż większość sejmowa z tem się nie zgodziła.

Jedynie zacięty poseł Moraczewski, który sprawę przeciwko Kucharskiemu prowadził, został i wyśmiany i zlekceważony za chęć dotknięcia jakiegokolwiek ministra Trybunałem Stanu. Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historji w stosunku do kolegi mego Pana Ministra Finansów Czechowicza, człowieka, który pracą swoją uporządkował otrzymany w zupełnym nieporządku system podatków i doprowadził swą pracą państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdy Polska przy jego zarządzie skarbem dotąd bilansuje swój budżet nie deficytem lecz przewyżką dochodów nad wydatkami.

Czyżby więc obecny Sejm sięgając do tak wyjątkowych praw, jak Trybunały Stanu, chciał w ten sposób powiedzieć, że **woli brudy i nadużycia niż uczciwą pracę?**

Nie mogę nie powiedzieć także, że ta próbo Sejmu ma jedną stronę, która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najzwyklejszej, najprostszej sprawiedliwości.

Byłem wtedy na nieszczęście ciężko chory, tak, iż przypuszczałem. że jedną nogą stoję po tamtej stronie życia i dlatego byłem mocno zobojętniały na wszystkie zjawiska tego świata.

Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie Pan Bartel, szef naszego gabinetu, stwierdzając mi początek owej **operacji straszącej Trybunałem Stanu**, pytając mnie o moje zdanie w tej sprawie.

Odpowiedziałem mu, że uważam siebie osobiście, jako szefa byłego gabinetu za odpowiedzialnego za te przekroczenia tak zwanej Ustawy Skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym Pamiętałem bowiem dokładnie, iż całe moje starania bardzo usilne kierowałem zawsze dla zgwałcenia Pana Czechowicza, aby **wszystko to co jest inwestycją nie szło pod obrady sejmowe.**

Zawsze bowiem obawiałem się, że wtedy będzie nie inwestycja, ale zgodnie z tradycją Sejmu **lekkomyślne trwonienie pieniędzy podatkowych.**

Pan Bartel odpowiedział mi, że on to dobrze rozumie, i że nie może także jako szef obecnego gabinetu, pozwolić na oskarżenie jednego z ministrów bez swojej za niego odpowiedzialności. Dodał przytem, że będąc głównym czynnikiem pracy gospodarczej - finansowej, nie mógł także często nie gwałcić Pana Czechowicza, który u nas w gabinecie należał **do najostrożniejszych ministrów pod względem funduszów skarbowych.** Zakończył zaś krótką wizytę u mnie stwierdzeniem, że zgłosi natychmiast swoją solidarność z oskarżonym ministrem i że będzie żądał raczej Trybunału Stanu dla siebie, niż dla ministra Czechowicza.

Gdy ja myślę o sądach, jako o próbie wymiaru sprawiedliwości, to odrazu stwierdzę, że niema na świecie takiego sądu, któryby się ośmielił znegliżować oświadczenia czyjekolwiek, że oskarżony nie jest winien, a winien jest oświadczający. Jest to tak zgodne z wymiarem jakiejkolwiek sprawiedliwości, że gdyby znalazł się sąd, któryby tej prostej prawdzie sprawiedliwości zaprzeczył, toby otrzymał nazwę nikczemnego sądu, i gdyby w ucieczce od skutków nikczemności schował się w lisią dziurę, to tam jeszcze nadeptać go nogą trzeba, ażeby **zniknął i zdechł** jako próba wymiaru sprawiedliwości.

I czy wezmę najwyżej rozwinięte sądy, jak w anglosaskiej rasie, czy w dzikim i krwiożerczym plemieniu jakichś Zulusów czy Botokudów, wszędzie sąd taki byłby nikczemny. Nawet przy krwawych rozprawach sądów wojennych podczas wojen i walk bratobójczych, walk domowych, taka nikczemność nie jest i nie była dopuszczalna. **Może jedynie wśród ludożerczych plemion Papuasów czy innych im podobnych wybierają przy takich sądach dla wspólnej uczty tłustszych, a akurat pan Czechowicz był tłustszy.**

I gdy pomyślę, co może prowadzić ludzi do tego rodzaju **znikczemnienia**, to nie mogę nie powiedzieć, że usprawiedliwić i wyjaśnić to znikczemnienie może jedynie przyzwyczajenie do wogóle **nikczemności zwyczajów i obyczajów sejmów polskich.**

W tych zwyczajach i obyczajach leży wychowanie posła w sposób najbardziej nieprzyzwoity, najbardziej hultajski, jaki sobie wyobrazić można, gdyż główna myśl i główne staranie tych panów jest zawsze o utrzymanie zupełnej bezkarności posła za wszystkie jego czynności, chociażby najbardziej nieprzyzwoite i najbardziej sprzeczne z najelementarniejszem poczuciem honoru. Polska przecież chowała swych posłów w pierwszym sejmie t. zw. suwerenów, w bezkarności **zdrady państwa podczas wojny, bezkarności płatnego szpiegostwa w stosunku do armji, będącej w polu i umierającej za ojczyznę.** W drugim zaś sejmie, w którym bodaj połowa posłów pochodziła z owej **kuźni zdrady państwa**, posłowie wychowywali się w korupcji tak dalece sięgającej, tak często uprawianej, że **głos posła kosztował niekiedy nie więcej jak 50 złotych.** Z tej zaś błotnistej prawdy sejmu wyszło przecie **do stu dziesięciu posłów i w obecnym sejmie.**

W tej amoralnej atmosferze, w tej atmosferze moral insanity, słabe głowy tak przesiąkają swoją niczem nieusprawiedliwioną wielkością, że staje się dość niemożliwem obcowanie z takimi ludźmi, tak, powiedzmy, jak dość trudnem jest obcowanie nawet dla lubiących bardzo dzieci, z dziećmi z zakładów poprawczych. Ci panowie konkurujący wiecznie z jedynym suwerenem państwa, gdyż sami się czują suwerenami, dochodzą w swojem postępowaniu — powtarzam przy bardzo słabych często głowach — domniemania, że jeżeli brzuch go zaboli i jest z tego powodu w złym humorze, to to jest najważniejszy wypadek dla całego państwa.

A gdy się pan taki zafajda, to każdy podziwiać musi jego zafajdaną bieliznę, a jeżeli przytem zdarzy mu się wypadek, że zabździ, to to jest już prawo dla innych ludzi, a najbardziej dla ministrów, którzy muszą nie pracować dla państwa, ale obsługiwać i fagasować tym zafajdanym istotom.

— — — —(Dalszy ciąg — patrz str. 3-cia)—

W dniu 5-go kwietnia r. b. po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem przeżywszy lat 61

ś. † p.

ALEKSANDER ARNDT

długoletni członek Tow. Rzem. „Resursa“ w Łodzi i budowniczy gmachu „Resursy“ przy ul. Kilińskiego 123.

Wyprowadzenie zwłok na Stary cmentarz ewangelicki z tamtejszej kaplicy nastąpi w niedzielę, dnia 7 b. m. o godzinie 3-ej min. 30 po południu.

Do wzięcia licznego udziału w pogrzebie Zmarłego wzywa swych członków

Zarząd Tow. Rzem. „RESURSA“.

Wyjazd p. prezydenta do Spały.

Korespondent „Hasła” donosi z Warszawy: Wczoraj rano p. Prezydent Mościcki nieoczekiwanie opuścił Warszawę i udał się do Spały, skąd powróci do stolicy w poniedziałek.

Dyrektor naczelny fabr. zw. azot. w Tarnowie.

P. Minister Przemysłu i Handlu — Kwiatkowski mianował naczelnym dyrektorem fabryki związków azotowych w Tarnowie inż. Wowkonowicza, dotychczasowego dyrektora naczelnego „Polminu“.

Sprawa p. Gorczyńskiej znajdzie się dziś przed sądem.

Sąd koleżeński w sprawie p. Gorczyńskiej odbędzie się dziś o godz. 11 rano pod przewodnictwem p. Karola Borowskiego. Oskarżenie wnosi wbrew pierwotnym pogłoskom nie adwokat Wronecki, lecz referent dyscyplinarny ZASP-u p. Żelwerowicz.

Obrońcą p. Gorczyńskiej będzie adwokat Goldsztajn.

Król bułgarski Borys w Berlinie

BERLIN, 6. 4. — Dziś przybył tu król bułgarski Borys i zamieszkał w poselstwie. Pobyt jego w Berlinie potrwa parę dni i ma na celu odbycie konsyljum zdrowotnego u miejscowych powag lekarskich. Aczkolwiek pobyt króla Borysa jest ściśle prywatny i incognito, to jednakże złoży on wizytę prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi.

Zwycięstwo nacjonalistów chińskich

LONDYN, 6. 4. — Dziś wojska gen. Czang-Kai-Czeka wkroczyły do Honkau. Komendant wojsk zbuntowanych przeszedł na stronę armji nacjonalistycznej. Wśród ludności miasta panuje wielka panika. Chińczycy tłumnie uciekają do dzielnicy obcokrajowców. W mieście ogłoszony został stan oblężenia. (ATE)

Zakaz przywozu mąki pszennej i żytniej

W nr. 21 Dziennika Ustaw z dnia 4 kwietnia ogłoszono rozporządzenie Rady ministrów, zakazujące przywozu mąki pszennnej i mąki żytniej do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej.

Zakaz obowiązuje do 31 lipca 1929 r. włącznie.

Idjoci na Litwie

KOWNO, 6. 4. — „Ljetuwos Aidas“ donosi, że oficerowie 4 p. p. uważając, że całowanie kobiet w rękę jest zwyczajem polskim, uchwalili przestać całować ręce kobiet i prowadzić agitację w tym kierunku w całej Litwie.

Nagły skon sowieckiego mordercy

Apanasewicz zmarł nagle na udar serca

Wczoraj w południe nadeszła do Warszawy sensacyjna wiadomość, że sprawca znanego tragicznego wypadku w Baranowiczach — agent sowiecki — Apanasewicz zmarł nagle o godz. 10 zrana wskutek ataku serca.

Szczegóły tego niespodziewanego zakończenia zajścia baranowickiego przedstawiają się następująco:

Apanasewicz jako ranny przebywał w szpitalu w Baranowiczach, skąd miał być wczoraj przewieziony do więzienia na Łukiszkach w Wilnie. Rano morderca niespodzianie dostał silnego ataku sercowego. Za pierwszym atakiem poszedł drugi, trzeci i t. d. aż wreszcie o godzinie 10 Apanasewicz zmarł.

Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca. Władze sądowe spisały odpowiedni protokół.

Żona Apanasewicza Katarzyna Wiener znajduje się również w szpitalu, gdyż jest w 8-ym miesiącu ciąży. Przy łóżku chorej czuwa policjant, ponieważ dowiedziono jej udział w przygotowaniu zbrodni.

Kowalski — girls znów na marjawickiej scenie

Dwanaście „dziewic-kapłanek“ i „mistyczna małżonka“ „arcybiskupa“ Kowalskiego „biskupką“. — Osobliwe „święcenia“

Ponieważ zamiar udzielenia „święceń kapłańskich“ siostrom marjawickim oraz „konsekracji“ na biskupkę tak zwanej „mistycznej małżonki“ głowy sekty Kowalskiego nawet wśród wielu marjawitów został przyjęty z wielkiem niezadowoleniem, więc zdawało się, iż Kowalski poniecha ten zamiar dla nieodstręczania sobie reszty zwolenników.

Stało się jednak inaczej. W obawie przed swymi buntującymi się wiernymi postarał się tylko o silną ochronę policyjną i dopełnił w Wielki Czwartek w świątyni marjawickiej w Płocku owej parodji święceń.

Cała ta bluźniercza komedja odbywała się według rytuału rzymskiego w języku polskim. Wiłuckiej zamiast mitry biskupiej włożono na głowę koronę z welonem.

W pierwszy dzień Wielkiejnocy odbyły się prymicje „biskupie“ Wiłuckiej. Komedjantka, przybrana w albę i ornat kroju rzymskiego, w fantazyjnie haftowanym i związanym na głowie welonie, z pastorałem w ręku, otoczona czterema „dziewicami-kapłankami” oraz nieodłącznym Kowalskim, parodjowała Mszę św. Po „Wierzę“ weszła na ambonę i wygłosiła kazanie, będące takim samym stekiem nonsensów i bluźnierstw, jakie czytamy niejednokrotnie w pismach Kowalskiego.

Wszystkie te historje wzburzyły najpotulniejszych nawet wyznawców marjawityzmu.

Gdy pewnego marjawitę, złorzeczącego głośno przeciw Kowalskiemu i wszystkim przywódcom sekty, zapytano, dlaczego nie porzuci marjawityzmu, ten odpowiedział:

— Ba, oniby chcieli, żebyśmy wszyscy, co swoje oszczędności podawaliśmy, wystąpili z marjawityzmu, a wtedy „ojczulkowie” z „siostrzyczkami” sektę zwiną, a majątkiem — z naszych darów i oszczędności powstałym — podzielą się między sobą. Tak mi się widzi, że te wszystkie różności, w ostatnich czasach wyczyniane, po to przeważnie są robionę, by właśnie jaknajwięcej ludzi odstręczyć.

— Święta prawda! — przytwierdziła jakaś marjawitka: — to wszystko robione jest z ukrytą myślą, bo inaczaj tych brewęryj wytłumaczyć się nie da. Chcą się nas pozbyć, by nasze składkowe mienie zagarnąć i używać świata.

Takie czy inne cele przyświecają Kowalskiemu i towarzyszom w jego ostatnich nadzwyczajnych poczynaniach, trudno w tej chwili przesądzać — ale że takie domysły snują się po głowach wiernych dotychczas wyznawców marjawityzmu, to rzecz wysoce charakterystyczna.

* * *

W dniu dzisiejszym wpłynęła do sądu apelacyjnego skarga apelacyjna arcybiskupa marjawickiego Marji Michała Kowalskiego.

Odwołanie się od wyroku sądu płockiego, który skazał go za dopuszczanie się czynów lubieżnych z podległemi mu nieletnemi dziewczętami na 4 lata więzienia, składa się z dwóch części: skargi odręcznej przez Kowalskiego napisanej i obszernej skargi obrońców, adw. Śmiarowskiego i Główczewskiego. W skardze adwokaci domagają się ponownego zbadania poszkodowanych dziewcząt „mandolinistek”, zwiedzenia klasztoru płockiego i powołania kilku nowych świadków.

Sam Kowalski prosi o wyrok uniewinniający, któryby położył kres jego piekielnej męce.

Artykuł Marsz. Piłsudskiego

(Dokończenie)

W sposobie zachowania się wychowanych w moral insanity panach, jest coś tak bezczelnego i tak zciemniałego pod względem umysłu, gdyż nawet idjotyzm jest bezkarny — a nieszczęsna Polska i to szanować musi — że każdy cokolwiek rozumny człowiek z trudem wytrzymuje to towarzystwo, gdy wymagają od niego, żeby szanował głupstwa, chociażby pluł sobiem potem w oczy, żeby milczał gdy go obrażają i lizał ich zafajdane ubrania.

Do tego doprowadziło to gwałtowne staranie o bezkarność za wszelką zbrodnię, do tego prowadziło czynienie z Sejmu związku zawodowego ludzi chorych na fajdanitis poślinis. I trzeba nie mieć wstydu, zatracić go zupełnie, żeby w tym fajdanitysie poślinim widzieć główny prestige Sejmu.

Jednym z moich licznych projektów dla uleczenia tego **raka życia polskiego** była myśl o daniu przed wysłuchaniem ministra korepetytorów dla panów posłów dla nauczenia jak rozumnie stawiać pytania. Lecz porzuciłem tę myśl, gdyż nie wątpiłem, że panowie posłowie odmówią wycofania części ich gaży dla opłaty korepetytorów i w dodatku przy chorobie na fajdanitis poślinis nie można przecie pedagoga bez rózgi postawić dla nauczania.

W tych warunkach praca tych, co krajem rządzą i którzy tyle swojej roboty wkładają w swoje resorty, że praca ich przewyższa najczęściej przeciętnie wymaganą ilość pracy ludzkiej — w tych warunkach — powtarzam, życie takich ministrów z panami chorymi na fajdanitis poślinis, stać się **musi jakąś katorgą nie do zniesienia.**

To też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych z naszych ministrów, że po rozmowie musowej dla niego z panami posłami ma on wrażenie, że wyszedł z menażerji, zapełnionej złośliwemi małpami, załatwiającemi wszystkie swoje potrzeby publicznie, i nie starającemi się wcale być podobnemi do ludźmi. I doprawdy nigdy nie rozumiem, jak w takim fajdanitis poślinis szukać jakiegoś prestige'u Sejmu, kiedy to tylko obniżenie człowieczeństwa.

Przy takiej charakterystyce panów z większości sejmowej, może i można znaleźć wytłumaczenie tak nienaturalnie skonstruowanej prawdy o sprawiedliwości, jaka była zastosowana w Sejmie do Pana Czechowicza, z jakiemś bezczelnem negliżowaniem oświadczenia Pana Bartla, do czego ja, **będąc tak ciężko chory, przyłączyć się nie mogłem.** Taka nikczemna sprawiedliwość nie może być wytłumaczona inaczej, jak nabytemi przez dłuższy czas przyzwyczajeniami do ludożerstwa, gdzie wybór pada na tłustszego, tembardziej, gdy **rozporządza workiem złota.**

Przechodzę jednak do wrażeń człowieka ciężko chorego, który, powtarzam, był mocno zobojętniały na wszystko prócz może własnych dzieci. Pan Bartel jako szef gabinetu, przyszedł do mnie raz jeszcze na krótką bardzo chwilę, chcąc przed gabinetową Radą Ministrów wziąć i moją opinję o sytuacji parlamentarnej. Powtórzyłem mu swoje zdanie wyżej wymienione raz jeszcze i radziłem, żeby Pan Czechowicz jako oskarżony neglizował całą sytuację tak dalece, że **nie chodziłby na jakiekolwiek posiedzenia, związane z jego oskarżeniem.** Dodałem, iż należy przypuszczać, że **budżet będzie odrzucony i że wobec tego musi nastąpić zmiana Gabinetu i cały kłopot spadnie na głowę Pana Prezydenta.** Prosiłem więc, aby powiedział Panu Prezydentowi, że wydaje mi się, **iż wszelkie niebezpieczeństwo życia zaczyna odemnie się już odsuwać i że Pan Prezydent w zupełności liczyć może na mnie, jako tego, co gabinet poprowadzi.**

Jakież było moje **zdziwienie,** kiedy nazajutrz, czy w dzień potem wpadł do mnie Pan Bartel, z przerażeniem stwierdzając, że na Radzie Gabinetowej ministrowie nie dali sobie rady z samym Panem Czechowiczem, który chciał widzieć swój honor urażony, gdyby nie stanął do odpowiedzialności, gdy jego właśnie mogą oskarżać o jakieś nadużycia skarbowe. Skonstatował mi, że Pan Czechowicz jest tak rozdrażniony i tak się czepia uraz swego honoru, że sesja skończyła się niczem. Wzruszyłem na to ramionami, gdyż **gdzież szukać honoru u jakichś małp.** Odpowiedziałem jednak, że my nie możemy stanąć w takim razie na innem stanowisku jak, że honor jest zawsze indywidualnie pojmowany i że my w żadnym wypadku honoru swego kolegi narazić nie możemy. W ten sposób stanął Pan Czechowicz do rozpraw Sejmu. **Ja nie chcę urażać** honoru pana Czechowicza, lecz doprawdy **poco honor w brudnych miejscach umieszczać!!**

Wyznam, że będąc chorym przeczytałem dwa pisma ot tak dla zabicia czasu i dlatego mogę spokojnie postąpić odpowiednio do tytułu, że piszę tylko o wrażeniach chorego człowieka. Albowiem w kwestji zasadniczej oczekiwałem jako prostej logiki zdarzeń, odrzucenia budżetu Panu Bartlowi i więcej myślałem o ten, jak postąpię przy formowaniu gabinetu, niż o detalach pracy panów ministrów w Sejmie. Posyłałem codziennie Panu Prezydentowi zapewnienie, że czuję, iż powracam do zdrowia i że **z zupełnym spokojem na mnie będzie mógł włożyć obowiązki formowania nowego Gabinetu.** Nie mogę jednak nie powiedzieć, że różne perypetje, które się zaczęły dziać z Panem Czechowiczem w ludożerskim towarzystwie niezmiernie mnie bawiły.

Po pierwsze wyskoczył tam nagle jakiś Lieberman, jako główny tenor w tej smrodliwej operetce. Pan ten ciągle stawiał jakieś tezy, tak, jak gdyby był Lutrem, chcącym te tezy przybić do wrót kościelnych. Gdy starałem się zrozumieć cel i treść tych tez, co kilka dni wyrzucanych na świat, tom ani razu nie mógł dojść do ich pojęcia i zrozumienia.

Gdym zmęczony chorobą wieczorami niekiedy sobie przypominał tę śmieszną komedję, to zawsze widziałem, jak ten Lieberman występuje jako fakir i stwierdza, że on zaraz tak się zakręci, że nóg nie będzie widać wcale, a tylko kręcący się w młynku tułów, lecz za to skądś wydobędzie tezę, którą rzuci zdumionemu światu. I widziałem istotnie, jak Lieberman powoli tracił nogi, nie opierając się zupełnie na ziemi, jak widocznemi były poły fraka adwokackiego, unoszące się nad jego brzuchem i odwrotną częścią ciała i jak to z gęby, to z innych części ciała, wydobywał jakieś kulki, rzucając niemi dokoła siebie. Lieberman był to komiczny dyszkant opery sejmowej. Ciężkim zaś i bardzo ciężkim tenorem był niejaki p. Woźnicki.

Ten pan, jak zresztą i Lieberman, już posłuje w trzecim sejmie, jest więc żelaznym posłem i do niego w całej rozciągłości zastosować można to, co mówiłem o chorobie fajdanitis poślinis.

Znałem tego pana oddawna, gdy w pierwszym jeszcze Sejmie zajmował stanowisko tak zwanego mego sympatyka. Był już wtedy bardzo ciężki na umyśle tak, że nieraz rozmowę kończyłem propozycją, aby zechciał o swoich wysokich myślach pomówić z moją Wandą, wówczas jeszcze dwuletnią, zamiast rozmawiać ze mną. Gdy zaś stał się już teraz ludożercą, polującym czy na tłuszcz Pana Czechowicza czy na jego worek, to ztężał mocno w swoim umyśle.

Przypominam sobie z bardzo dawnych czasów, gdym wypadkowo zastępując swego kolegę, miał na czemś w rodzaju korepetycji chłopca, chcącego złożyć egzamina z czterech klas gimnazjalnych i pamiętam dobrze, jak musiałem jemu wykładać algebrę, która rozpoczynała swą wędrówkę po główkach chłopców już w klasie trzeciej. Osobiście będąc bardzo zdolnym chłopcem nie mogłem sobie przypomnieć, aby te początki algebry stanowiły dla mnie jakąkolwiek trudność. Jakież jednak było moje zdumienie, gdym nie mógł tego biednego chłopca przekonać, że jeżeli dodamy do a b, to suma będzie a+b, gdyż ten nieszczęśliwiec uważał, że to będzie ab, czyli zmieniał dodawanie na mnożenie.

Pracowałem nad tem zagadnieniem dwa tygodnie codzień, tracąc z dniem każdym cierpliwość i możność posiadania jakiejkolwiek względności dla tego biedaka. Biedny chłopak w końcu drugiego tygodnia przy podejściu do tej tak prostej dla mnie kwestji, zaczynał potnieć tak gwałtownie, że zdawało mi się zacznie mdleć. Sama jednak kwestja nieszczęsnej abstrakcji, związanej z pojęciem wielkości „a i b" nie udawała mu się ani razu, gdyż jego biedny umysł przerabiał to ciągle na zwykłe litery a i b. A mój kolega nie przyjeżdżał i z obowiązku musiałem to nieszczęście ciągnąć dalej. W końcu po dwóch tygodniach straciłem zupełnie cierpliwość i ja, który nigdy dziecka palcem nie dotknął, zdecydowałem, że jedyną formą nauczenia takiego hebesa jest siecgo rózgami tak, by przynajmniej mechanicznie odzwyczaił się od głupiego mieszania liter z wielkościami matematycznemi.

Ten nieszczęsny biedak żywo mi **przypomina p. Woźnickiego,** posła z trzech Sejmów i ludożercę polującego niewiadomo czy na tłuszcz pana Czechowicza, czy na jego worek. Naturalnie, zdarzają się takie wypadki, że Wielki Stwórca świata komuś zapomni zawiesić w głowie latarnię. I cóż na to poradzisz? Czyż można Panu Bogu zaglądać w Jego kuchnię ludzką. A może Wielki Stwórca w Swem Miłosierdziu nad naszą biedną i skołataną Ojczyzną chciał z tego durnego hebesa stworzyć ilustrację bodaj najjaskrawszą jak fajdanitis poślinis jest nietylko nikczemnym, ale i idjotycznym.

Niewątpliwie wielkie przysłowie polskie twierdzi, że lepiej z rozumnym przegrać niż z durniem wygrać. Przysłowie słuszne i dlatego fajdanitis poślinis, gdy jeszcze jest piekielnie głupim, jest najbardziej wstrętnym i obrzydliwym. Bo trudno, latarnia w głowie nie zawieszona i **może się stworzyć przysłowie „głupi jak Woźnicki",** ale zato każdy minister ma słuchać z powagą głupstw tego pana, paskudnych jego oskarżeń i ma zafajdaną i zapoconą od wysiłku myślowego zawodowego idjoty bieliznę jeszcze lizać.

Kiedy więc słuchając przy słabnącej już gorączce radja sejmowego, w którym to komiczny dyszkant Liebermana, to tępy do niemożliwości tenor Woźnickiego się rozlegał, myślałem wciąż, że logicznem zakończeniem tej fajdanistycznej opery musi być odrzucenie budżetu.

Tymczasem w tej nieodpowiedzialnej a zafajdanej dostatecznie atmosferze i **logika nie obowiązuje.** Zamach na Czechowicza, który może trochę tłuszczu straci, lecz worka nie popuścił, został zakończony tryumfalnym marszem fajdanów poselskich z **protestem nowego prądu zbawczego dla Polski, a reprezentowanego przez klub bezpartyjny.** Natomiast budżet rządu, który się solidaryzował i ciągle to powtarzał z oskarżonym przed Trybunałem Stanu panem Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób rząd otrzymał tak, jak votum zaufania.

Cała więc sprawa stanęła tam, gdzie istnieje fajdanitis poślinis, to jest **w jakiemś błocie.** To znaczy marsz tryumfalny dla prestige'u fajdanitis poślinis, dla jego wielkości i znaczenia, natomiast umizg do jedynego możliwego obecnie rządu może o worek pieniężny. W ten **sposób** jakoby **rośnie prestige Sejmu i chorych na fajdanitis poślinis posłów.**

Najciekawszem **jest,** że **rząd, którego** główni przedstawiciele solidaryzowali się z oskarżonym mają teraz dla większego prestige'u fajdanitis poślinis organizować Trybunał Stanu na jednego ze swoich kolegów i mają siebie tak zhańbić jak się zhańbiła większość sejmowa ze swoją sprawiedliwością.

Rząd ma się postawić na równi jednakowej ze śmierdzącym fajdanitisem. **Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku życzył, miał być prezesem Gabinetu, to oświadczam publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu,** gdyż takiej równi z fajdanami ja sobie nie życzę.

Dodatkowy zupełnie przysmaczek, całkiem już **oryginalny,** o którym się dowiedziałem, jest ten, że do ostatniego posiedzenia budżetowego Sejmu, jakby dla upiększenia chorych na fajdanitis poślinis ludzi, ściągano do Sejmu jakieś bojówki partyjne. Żałuję mocno, że byłem tak chory, że nie mogłem być czynnym w tym dniu gdyż **nie mogłbym poprostu wytrzymać bez ataku na bojówki, złożone z bandytów, których bym osiekł publicznie na podwórzu Sejmu.** Cóż to za nowe magnaty polskie, zbierające swoje wojska, dlatego, **by Polska nierządem stała,** cóż to za takie prawa przyswaja sobie fajdan poselski, żeby bandyckie sfory czynić udziałem w pracach państwowych.

Wyznam, że podziwiam Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, że mógł pozwolić na takie bezeceństwa. Usprawiedliwienie może jedyne ma pan Składkowski w tem że zastępować musiał chorego szefa gabinetu, lecz osobiście ostrzegam, że fajdanizm w tym wypadku idzie za daleko i że pan fajdan wzraz z bandytami może **znacznie więcej odpowiedzieć niż sobie wyobraża za takie bezecne czynności.**

Pomijając ten bohaterski bas bandytów fajdanistycznych, cała afera sesji budżetowej skończyła się komizmem, który jak mówiłem już jest obrzydliwy i wstrętny. **Ośmieszono i znieważono wszystko:** i Sejm i rząd i nieużywane dotąd słowo Trybunał Stanu, wymalowano wszystko na kolor fajdanów. I teraz, gdy niekiedy spokojnie na tę bzdurę patrzę to jednak przypomina mi się moje biedne dno oka. Ten Trybunał Stanu jest zdumiewająco podobny do dna oka. Przepraszam zaś zgóry jaknajmocniej i najsilniej sympatycznego doktora ubranego w mundur. że go do jakichś fajdanów przyrównuję. Nie chciałbym go w żadnym wypadku tak głęboko obrażać. I naturalnie różnica dna oka, tego tajemniczego dna zwyczajnego człowieka, nie może być podobna do stwardniałego używanego oka do wszelkich nadużyc i łajdactw, z któremi my mamy do czynienia przy fajdanitis poślinis, oka, które kary żadnej nie chce mieć.

Kto wie, może przy użyciu stameski i młotka takie dno oka da także jakieś tajemnice nam dotąd nieznane. A chowane tak gorąco w cieple upragnionej **bezkarności i nieodpowiedzialności nawet honorowej,** której żądają i życzą stale panowie posłowie, jeszcze raz **z zaszczytnym wyjątkiem największego klubu sejmowego, klubu Bloku Bezpatyjnego,** gdy zazna odpowiednich instrumentów, może się nauczy choć wstydu i przyzwoitości.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

24-ty dzień ciągnienia loterji

60,000 zł. wygrał Nr. 70991.

Po 5,000 zł. wygrały N-ry: 95073, 123504

Po 3,000 zł. wygrały N-ry 121735 146325

2,000 zł. wygrał Nr. 156646

Po 1,000 zł. wygrały N-ry: 38712 46271 46688 56844 83082 87463 93219 104310 112381 127749 151011 153978

Po 600 zł. wygrały N-ry: 8944 9371 11187 26092 44399 47351 55718 59547 68870 75172 77785 88549 97551 103186 113436 116015 116810 125470 130531 137475 161420 170532

Po 500 zł. wygrały N-ry: 244 2568 3738 7123 7303 9060 11463 13217 13230 14757 14998 17371 17083 17337 19088 21590 22339 22458 22919 24399 24650 27281 27232 28217 29288 31746 31867 35573 36535 37661 39471 40868 41813 43948 43650 47191 49142 51154 51886 53174 54879 58427 65629 66228 67320 67668 68223 68332 68547 71033 75266 75853 77694 78187 78635 79389 81642 84421 84712 86354 86708 87501 91298 91314 91513 92668 92874 93786 94434 97922 99232 100348 100706 102078 102172 103119 106579 112354 113885 114222 114292 114340 114349 115461 120748 120749 121315 122626 127610 131298 135849 136897 138296 141564 143075 144344 147156 147932 148787 152027 152345 153421 154019 154952 161190 162315 164715 164993 165750 166659 167219 168076 168456 168678 169147 170603 171331 171675 174602

DODATEK LITERACKI

ALEKSY RŻEWSKI

Z WIĘZIENNYCH WSPOMNIEN

W zamku lubelskim, który pamiętał świetne dzieje Rzeczypospolitej, w murach, dźwigniętych za króla Kazimierza pomiędzy któremi wznosi się sławna strażnica — baszta zamkowa z widokiem na okoliczne dalekie łany, odbywaliśmy w roku 1918 karę więzienną.

Mnie oskarżono o zbrodnię obrazy „majestatu", o kierownictwo akcją chełmską i t. p. przestępstwa.

„Bracia" Czesi w charakterze różnych poganiaczy austrjackich kluczników i profosów tak nam więźniom politycznym dali się we znaki, że słowo „Czech" w więzieniu identyfikowaliśmy z czemś brutalnem i obmierzłem.

W rozmowie zwykle Czesi urągali Austrjakom, lecz kiedy ktoś z naiwnych wywnętrzył się szczerze i żądał potem jakiejkolwiek pomocy, otrzymał odpowiedź odmowną i wciągnięty był na skutek stosownej denuncjacji na czarną listę w kancelarji więziennej jako „gefährlicher Verbrecher" (niebezpieczny przestępca).

Wreszcie okradanie i nieludzkie traktowanie więźniów politycznych przez „braci Słowian" doszło do takiego stopnia, że zmuszeni byliśmy rozpocząć głodówkę.

Zawiadomiliśmy telefonem więziennym wszystkie cele, w których odbywali korę polityczni, i rozpoczęliśmy trudną walkę.

Rano o oznaczonej godzinie zabrzmiały śpiewy, zadrżały mury od głosów, które odbijając się echem, popłynęły w świat zwiastować tym wszystkim, pogodzonym z jarzmem austrjackiem i niewolą, że „Młoda Polska" nawet w więzieniu nie wyrzekła się walki o swoje słuszne prawa.

Czuliśmy, że dziwna moc i wiara wstępuje w nasze dusze i unosi nas ponad te grube średniowieczne mury do słonecznej krainy wolności.

Śpiew przerwał brutalnie „brat Czech", wrzeszcząc przeraźliwie:

— Zawrzyjcie guby, sakramenckie kluki!

— Polub nas w nos! — odpowiedzieliśmy chórem.

Na takie dictum zatrzasnął z przekleństwem drzwi i po chwili czereda czeska wkroczyła do naszej celi, lżąc nas prawdziwie po słowiańsku.

Mimo szykan, których nam nie szczędzono, po czterodniowej głodówce uzyskaliśmy w zupełności żądane warunki. Większość jednak na skutek osłabienia odesłano do szpitala.

A byli wśród czeskich żołnierzy zwolennicy Kłofasza, Svihy, Massaryka, którzy swój rzekomy radykalizm umieli doskonale pogodzić z bezwzględnem tępieniem polskości i niepodległości w naszym kraju.

Najbardziej zbici i torturowani więźniowie przybywali do nas po proteście chełmskim wprost z czechożandarmskich łap oprawczych. Pachołek czy urzędnik czeski podczas okupacji austrjackiej znany był z chciwości i łapownictwa szeroko i daleko. Niewolniczo i posłusznie wykonywali wszelkie zarządzenia austrjackich władz okupacyjnych, a w nagrodę za to „sakramencka" Austrja tuczyła ich naszą krzywdą sowicie.

Wówczas przekonaliśmy się dobitnie, co to znaczy „solidarność słowiańska", że jest to tylko dążność czeskiej plutokracji do ekspansji, do aneksji, do poszukiwania nowych rynków zbytu wśród pobratymców ,którzy usypiali jednocześnie frazesami wszechsłowiańskości. Dlatego na lep frazesów Kramarzowsko - Puruszkiewiczowskich dali się złapać swego czasu tylko naiwni lub głupcy...

Teatr Popularny

Jubileusz Sabiny Zielińskiej

25 lat pracy na scenie polskiej!...

Ten piękny, rzadki jubileusz święciła w ubiegły czwartek p. Sabina Zielińska, artystka teatru Popularnego .

Jej srebrne gody ze sceną uczciła publiczność łódzka tłumnem przybyciem do gmachu teatralnego, chcąc zadokumentować sympatję dla swej ulubienicy.

Że zasłużona jest ta sympatja — dowodzi tego chlubna działalność artystyczna jubilatki na scenach: lwowskiej, krakowskiej, lubelskiej, warszawskiej, a ostatnio od 5-ciu lat — łódzkiej.

P. Sabina Zielińska jest prawdziwem dzieckiem teatru. Już jako kilkumiesięczne niemowlę brała udział w przedstawieniu i to udział tak żywy, że aż... wypadła z poduszki.

Mając zaledwie kilka latek p. Sabina Zielińska jako cudowne dziecko teatru zachwycała lwowską publiczność swemi niezrównanemi kreacjami, wzbudzającemi podziw nietylko widzów, ale i krytyki teatralnej.

Prawdziwą karjerę artystyczną już jako „dorosła" i „skończona" artystka rozpoczęła obecna jubilatka również we Lwowie, jako nadzwyczaj utalentowana wodewilistka.

Wojna przerwała karjerę p. Sabiny Zielińskiej. Przekrwawienie strun głosowych, nabyte w czasie okropnych warunków wojennych, kiedy to głód i chłód dokuczał często braci artystycznej, zmusiło artystkę do chwilowego przerwania pracy aktorskiej i wykreślenia ze swego repetruaru wodewili.

P. Sabina Zielińska nie mogąc występować jako wodewilistka, stworzyła świetny typ aktorki charakterystycznej, który niejednokrotnie łodzianie mieli możność podziwiać w „Podróży po Warszawie", „Polakach w Ameryce", „Małce Szwarcenkopf", „Za Oceanem" i w wielu innych sztukach.

Humor, temperament, swoboda na scenie i jakaś żywiołowa radość życia, porywająca widzów i zmuszająca ich do serdecznej, beztroskiej wesołości — sprawiły, że p. Sabina Zielińska jest bodajże najulubieńszą artystką teatru Popularnego, witaną zawsze przy pierwszem ukazaniu się na scenie, niemilknącemi oklaskami.

Ile radości wnosi ta ulubienica publiczności w szare, bezbarwne życie łódzkiego pracownika, szukającego godziwej rozrywki w teatrze, najlepiej świadczy pełna humoru wręczona w dniu jubileuszu p. Sabinie iZelińskiej depesza treści następującej: „Związek 6 melancholików swej uzdrowicielce życzy pięćdziesięcioletniego jubileuszu".

Dziesiątki depesz z całej Polski, gorące przemówienia, wypowiedziane po drugim akcie na scenie, przybranej w liczne bukiety kwiecia, świetnie scharakteryzowały zasługi jubilatki, położone dla sceny, sztuki, braci aktorskiej i widzów.

Nie sposób wymienić w krótkim artykule tych serdecznych, pełnych uznania, słów, skierowanych pod adresem wzruszonej aż do łez jubilatki.

Przedstawiciel samorządu, reprezentanci Syndykatu Dziennikarzy, kolegów i koleżanek, dyrekcji teatru, publiczności złożyli należny hołd zasłużonej artystce, ćwierć wieku oddającej się z zamiłowaniem swej ulubionej sztuce aktorskiej.

Wzruszona jubilatka nie mogła znaleźć dość słów podzięki za tak wyrażone sobie uznanie.

Odwdzięczyła się więc w sposób godny tej, którą w niej czczono. Oto tak, jak zdolna, mająca za sobą chlubną przeszłość, znakomita artystka zagrała po mistrzowsku rolę tytułową w „Miljonowej Spadkobierczyni".

Swą świetną grą p. Sabina Zielińska z tego bezpretensjonalnego wodewilu stworzyła pierwszorzędne widowisko, tembardziej godne widzenia, że i partnerzy jubilatki pp. Brandtówna, Bronowska, Moranowicz, Tartakowicz, Zakrzewski i inni godnie sekundowali swej koleżance.

Henry Mac Garrey

Pojedynek sprytu

Dla schwytania wieloryba poświęca się często sielankę. Tej zasady trzymał się Michał Pasdit, ceniony służący sir Józefa Wittnera, miljonera i finansisty, kiedy wsuwał się do sypialni swego pana, uśmiechając się porozumiewawczo do Tony'ego Packharda, który uwijał się po pokoju przy świetle lampki gazowej.

Pasdit zdjął z gotowalni kilka pierścionków, sygnet z monogramem i złoty łańcuszek od zegarka. Przedmioty te włożył do torebki Tony'ego i zatarł ręce z widocznem zadowoleniem.

— Gotowy? — zapytał cicho.

— Tak. Schwytasz mnie na schodach. Czy to pewne, że nie dostanę zbyt dużej kary?

— Najwyżej trzy miesiące. Nie jest to rabunek, lecz kradzież za dnia. Rabunek nie może być dokonany wcześniej, jak po dziesiątej wieczór. bierz swoje manatki i zejdź na dół za pięć minut.

Pasdit wyszedł z pokoju, zamykając drzwi bez szelestu. Przeszedł szybko wzdłuż korytarza i zeszedł do bibljoteki. Zapukał do drzwi i wszedł, usłyszawszy zaproszenie. Na krześle przed kominkiem siedział sir Józef Wittner.

— Przepraszam, sir, lecz zdaje mi się, ten człowiek, który wszedł do sypialni naprawić palnik gazowy nie jest tym, za kogo się podaje. Zdaje mi się, że to złodziej, sir.

Sir Józef wstał szybko, książka upadła na podłogę.

— Zdaje mi się, że poszukuje pańskiej kamei, sir. Widziałem, jak zabierał kilka drobiazgów z gotowalni.

— Co?

Odgłos kroków robotnika, schodzącego po schodach, dał się słyszeć w bibljotece. Michał Pasdit ruszył szybko do drzwi. Spotkał Tony'ego Packharda w hallu.

— Jedną chwilę — powiedział oficjalnie, kładąc rękę na ramieniu Packharda. — Co pan tutaj robi? Sir Józef ma panu coś do powiedzenia.

Wepchnął nieopierającego się Tony'ego do bibljoteki i zamknął drzwi. Potem wyprostował się i spojrzał na swojego pana.

— Sir Józefie, widziałem, że ten człowiek wziął kilka przedmiotów z pańskiej gotowalni. Oskarżam go o kradzież. Czy mogę go przeszukać?

Teraz ozwał się Tony. Wykręcał się, protestował, zapewniał o swojej niewinności — w końcu przyznał się. Przedmioty znaleziono w jego woreczku z narzędziami, a sir Józef Wittner posłał po policję, obejmując wraz ze swym służącym straż nad więźniem.

— Czy nie byłoby dobrze zobaczyć, czy pańska kamea jestna miejscu, sir?

— Na Boga! — zawołał miljoner — to prawda!

Wybiegł prawie do hallu i drapał się w pośpiechu po schodach. Kiedy weszli do sypialni, miljoner zbliżył się do małej stalowej szkatułki, która była wmurowana w ścianę opodal łóżka. Michał Pasdit, służący, stał w przyzwoitej odległości, lecz jego oczy i uszy były otwarte. Patrzył, jak palce miljonera pracują przy zamku, przysłuchiwał się dźwiękowi kluczy, starał się zapamiętać każdy ruch. Wreszcie drzwiczki schowka otwarły się i ręka sira Wittnera zanurzyła się w schowku.

— Doskonale, Pasdit! Bogu dzięki, kamea jest!...

Bardzo się cieszę, sir. Pomyślałem o niej, kiedy widziałem, że ten człowiek zabiera inne kosztowności.

— Jesteś dzielnym człowiekiem, Pasdit. Wolałbym stracić 50 tysięcy funtów niż tę kameę. Niema takiej drugiej w świecie.

— Słyszałem o tem, sir.

Miljoner stał z pluszowem pudełeczkiem w ręku; otworzył pokrywkę i oczom obecnych ukazała się wspaniała kamea. Sir Józef odetchnął z ulgą i włożył ją z powrotem do schowku, który wybudował dla niej.

— Czy nie lepiej będzie zejść na dół i oddać tego człowieka policji?

— Oczywiście. Lecz Bogu dzięki, że kamea ocalała. Mimo wszystko przypuszczam, że ktoś musiał namówić tego biednego człowieka do kradzieży. Powiem policji, by byli dla niego względni.

Zeszli na dół i znaleźli policjanta, gotowego do zabrania więźnia. Następnego dnia Tony Packhard został skazany na dwa miesiące więzienia, a Michał Pastid, zeznając przeciwko niemu, wyraził pogląd że pan jego nie życzy sobie surowego ukarania przestępcy, który padł widocznie ofiarą namowy. Sędzia, który był przyjacielem sir Józefa, nie był surowy.

Kiedy Tonny schodził z ławy oskarżonych, zamienił porozumiewawcze spojrzenie ze służącym, który mrugnął lewą powieką, starają się zresztą zachować kamienną maskę. Wywołano następną sprawę, a Michał Pastid, spędziwszy część dnia w sądzie, wrócił do domu, aby zdać sprawę swemu panu.

— Będzie to lekcja dla złodziejów, którzyby zamierzali ukraść moją kameę - powiedział sir Józef.

— Dowiedzie im, że majątek mój jest dobrze strzeżony.

— Cieszę się, że tak się stało, — sir zamruczał służący uniżenie.

— Kiedy byłeś w sądzie, zawezwałem tu specjalistę, z którym zbadaliśmy zamek. Niełatwo można go wyważyć.

— Z pewnością, sir. Nikt nie otworzy skrytki, nie znając zasady zamku, a tylko pan ją zna.

— To prawda — powiedział miljoner. — A tu jest coś, co ci pokażę, że cenię twoją czujność.

— Oh, sir! — zawołał służący z wdzięcznością, i wziął banknot, śmiejąc się do siebie.

Michał Pasdit podniósł się znacznie w oczach swego pana. Lecz Pasdit nie zadowolił się rekompensatą w formie uznania ze strony swego pana. Zyskał już o wiele więcej — z powodu incydentu z Tonny'm nauczył się otwierać zamek skrytki.

Oto powód, dla którego zainscenizowano kradzież i aresztowanie Tonny'ego Packharda.

Pasdit był specjalistą w tej mierze. Nigdy nie rabował. Nigdy nie używał wytrychów. Zyskiwał sympatję swojej ofiary — jako towarzysz, służący, szofer i rozejrzawszy się w sytuacji, opracowywał plan. Kiedy schemat był już gotów,

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA

MUZYCZNA „NAGRODA NOBLA".

Z New - Yorku donoszą, że jedna z organizacyj tamtejszych, zwana „Kolumbia", utworzyła nagrodę w kwocie 5 tysięcy dolarów, która będzie corocznie przyznawana autorowi, co przyczynił się najbardziej do postępu w dziedzinie muzyki.

Raz na rok w New - Yorku będą się zbierali delegaci trzydziestu trzech narodowości w celu wyboru laureata nagrody; procedura, stosowana przy wyborze będzie identyczna z procedurą, jaką się posługuje komitet nagrody Nobla.

Pięć tysięcy dolarów zostanie przyznanych po raz pierwszy w r. 1929.

DOKUMENT BIBLIJNY NIEZWYKŁEJ RZADKOŚCI.

Z okazji 125-ej rocznicy towarzystwa biblijnego, dr. Gaster, ofiarował towarzystwu rękopis Pentatenchu w tłomaczeniu samarytańskiem, dokonanem na 1900 lat przed Chrystusem przez jednego z pięciu synów Arcykapłana samarytańskiego. Rękopis, zdaje się, jedyny w swoim rodzaju, tak określa swego autora:

„Ja, Shalmah, syn Annama, syn Shalmaha, syn Zebiego, napisałem to w roku 1322 panowania Izraelitów. Dzięki składam Panu".

NAWRÓT DO KLASYCYZMU.
Narazie we Włoszech.

W Syrakuzach (na Sycylji), ongiś założonych przez osadników korynckich, potem zdobytych przez Rzymian, pozosta ło mnóstwo greckich zabytków starożytnych; między niemi świetnie zachowany teatr grecki.

W tym teatrze odbywają się od szeregu lat przedstawienia klasyczne, z inicjatywy znakomitego znawcy starożytności i poety, Ettore Romagnoli.

Obecnie utworzono komitet celem popierania ruchu, nawracającego do klasycyzmu starogreckiego.

W roku bieżącym ma odbyć się serja odczytów z zakresu starożytności. Wystawione mają być: „Aischilosa „Agamemnon", Eurypidesa „Ifigenja w Taurydzie".

ZBIOROWE DZIEŁA GOLDONIEGO.

Kosztem miasta Wenecji wychodzi obecnie wspaniałe wydanie zbiorowe dzieł Goldoniego, ojca komedji włoskiej.

Karol Goldoni (1707—1793) wsławił się komedjami obyczajowemi, przedstawiającemi wiernie narodowy charakter współczesnej epoki. Goldoni odegrał w dziejach teatru włoskiego rolę podobną, jak Molière we Francji, albo Fredro w Polsce. Zaznaczyć należy, że już raz (w r. 1797) Wenecja wydała zbiorowe wydanie dzieł Goldoniego.

LEKTOR WYMOWY NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM.

Senat uniwersytetu Jagiellońskiego utworzył lektorat wymowy i powołał na to stanowisko art. dramatycznego, Jerzego Renarda Bujańskiego.

ALFABET ŁACIŃSKI W ROSJI.

Sowiecki komisarz dla spraw oświaty publicznej, Łunaczarskij, zamierza wprowadzić w Rosji alfabet łaciński, który zastąpiłby dotychczasowy alfabet rosyjski. Przeciwnicy tej reformy wysuwają zarzut, iż wszystkie drukowane do tej pory książki stałyby się skutkiem wprowadzenia alfabetu łacińskiego niedostępne dla przyszłych pokoleń.

W związku z tą sprawą Łunaczarskij ogłosił w „Berliner Tageblatt" długi artykuł, w którym, biorąc pod uwagę wszystkie trudności, związane z tą reformą, wyraża przekonanie, iż w mniej lub więcej odległym czasie alfabet łaciński zapanuje niepodzielnie na całym świecie.

POLSKIE PISMO W PARYŻU.

W Paryżu zaczął wychodzić polski tygodnik p. t. „Głos Polski". Naczelnym redaktorem pisma jest Janusz Delinikajtis.

WIELKI SUKCES SIEROSZEWSKIEGO WE WŁOZECH.

Rzymski „Messaggero" ogłasza długi i interesujący artykuł, poświęcony literackiej twórczości znakomitego naszego pisarza, Wacława Sieroszewskiego. Autor artykułu podkreślą, iż Sieroszewski zasługuje specjalnie na bliższe poznanie się z nim czytelników włoskich, którzy tak bardzo lubią literaturę egzotyczną i u których dzieła innego wybitnego Polaka, Conrada Korzeniowskiego, cieszą się wielkiem powodzeniem. Analizując rozmaite powieści Sieroszewskiego, autor artykułu wyraża nadzieję, iż pisarz polski dzięki swym niezwykle barwnym opisom życia na Dalekim Wschodzie, zdobędzie sobie niebawem wielką popularność we Włoszech.

Z DZIAŁU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.

Nadesłano około 700 rozwiązań, z których zaledwie 2 były trafne I-szą nagrodę — 2 książki wylosował Edward Nowakowski, Zgierz, ul. Sieradzka 20, 2-gą Józef Górka, Franciszkańska 29 — 2 bilety do „Casina".

Za rozwiązanie zadań z dzisiejszego dodatku, redakcja »Hasła« przeznacza 4 nagrody.

---

posyłał po Tonny'ego Packharda, który zabierał się do swej pracy. Czasem Tonny pracował długo, aby wykonać ostatnie uderzenie. Ale nie żałował nigdy.

W ten sposób Pasdit okradł wielu panów, nieodkryty, nie podejrzewany nawet. Wydawał się zawsze być ponad wszelkie podejrzenie. To było konieczne przy jego metodzie. Rzadko możesz okraść człowieka, który cię podejrzewa, lecz zawsze niemal takiego, który ci ufa.

Kiedy sir Józef przyniósł słynną kameę, Pasdit zapomniał o wszystkich innych planach. Kamea była warta pół tuzina klejnotów! Oto pole dla niego.

Wielu ludzi złożyłoby kameę w banku do depozytu. Ale nie Józef Wittner. Kupował klejnoty nietyle dla ich historycznej wartości, ile dla handlu. Robił pieniądze na swojej kolekcji. Ubezpieczywszy kameę na wysoką cenę, zamierzał sprzedać dwa razy drożej, niż za nią zapłacił. Miał skrytkę w swojej sypialni, gdyż łatwiej było pokazać wspaniały skarb temu, kto pragnął obejrzeć.

Niełatwo było zdobyć tajemnicę zamku skrytki. Tonny był mechanikiem, złodziejem zawodowym. Lecz nawet Tonny nie mógł otworzyć skrytki. Zresztą kradzież nastręczała wiele trudności. Jak ukraść klejnot, który jest zamknięty, obok śpiącego właściciela? Zabrać kameę w dzień było równym hazardem.

Sir Wittner nie pozwalał nikomu być w pokoju, kiedy otwierał skrytkę. Jakże więc Pasdit mógł odkryć zasadę zamku? Uplanował więc plan aresztowania Tonny'ego, ażeby chwilę podniecenia swego pana wyzyskać dla swych celów. Plan udał się.

Lecz nikt inny, jak właśnie Pasdit zepsuł palnik gazowy w sypialni. Pasdit polecił Tonny'emu, ażeby we właściwym czasie zaofiarował swoje usługi. Praca została wykonana w porządku, lecz Pasdit zauważył, że mechanik kradnie. Któżby nie wierzył służącemu, który już raz obronił własność swego pana?

Uczyniwszy już tak wiele, Pasdit przy gotowywał się do wielkiego finału. Na długo przed chwilą, w której Tonny opuścił więzienie, Pasdit wypracował każdy szczególik włamania.

Jedyną okazją, na którą czekał, była nieobecność sir Józefa, który często wyjeżdżał na wieś na „week-end". Była to tylko kwestja czasu. Kiedy tylko Pasdit dowie dział się, że sir Józef wyjeżdża, wysłał wiadomość do Tonny'ego i dał mu instrukcje. Kryzys nadszedł.

W sobotę w godzinach południowych sir Józef wyjechał w swym luksusowym samochodzie. Późno wieczorem, kiedy ciemność zapadła, Tonny Packhard, odziany tak, aby nikt w nim nie poznał niedawnego mechanika, zbliżył się do tylnego wejścia. Drzwi były otwarte. Michał Pasdit czekał na dole.

W niczem nie przypominał złodzieja, posługiwał się własnymi mechanizmami. Zaprowadził Tonny'ego do swego pokoju i wskazał mu krzesło przy kominku.

— Czy jest służba? — zapytał Tonny zapaliwszy papierosa.

— Wszystkie służące poszły spać na górę — powiedział Pasdit. — Tylko ja czuwam. Wychodzę teraz, aby obejść dom. Poczekaj tutaj, aż wrócę, nikt ci nie będzie przeszkadzał.

Bardzo małe ryzyko wiązało się z planem Pasdita. Wyszedł na górę i zaczął obchodzić dom, jak to czynił codziennie. Widział, że każde okno jest zasłonięte, każde drzwi zamknięte. Wreszcie przyszedł do pokoju sir Józefa Wittnera, wsunął się do środka, zamknął drzwi i zeczy nie ściągnął firanek. Chciał mieć nieco światła.

Zachowanie się jego nie zdradzało podniecenia, kiedy kroczył do schowku. Przekręcił zamek, zgrabnie, akuratnie. Znał zbyt dobrze wszystkie kombinacje, aby popełnić omyłkę. Drzwiczki skrytki ustąpiły cicho. Włożył rękę i wydobył kasetkę. Za sekundę kamea spoczywała w jego rękach.

Zostawił drzwiczki skrytki otwarte, nie zamknął pokoju i zbiegł na dół. Tonny siedział przy kominku. W twarzy Pasdita było coś, co kazało Tonny'emu zerwać się na równe nogi.

— Czy już Michale?

— Spójrz!

Pasdit otworzył kasetkę i podsunął ją do towarzysza. Wewnątrz leżała kamea w pluszowem łóżeczku, jarząc się w świetle.

— I pomyśleć, że to tyle warte! — wyszeptał. — Cóż teraz poczniemy, Michale?

— To, co ci powiedziałem. Zatrzymaj ją przy sobie, dopóki nie dam ci znać.

— Oto ona.

Pudełko natychmiast przeszedł z rąk Pasdita do rąk Tonny'ego.

— Posłuchał teraz, Tonny. Idę podrzucić tę bombę, natychmiast skoro cię opuszczę. Zawieszę ją opodal schowka i kiedy wybuchnie za dwie godziny, rozerwie z pewnością drzwiczki. Zostawię okno otwartę, ażeby wskazać, któredy weszli złodzieje. Spodziewam się, że wypuch bomby obudzi służbę. Chciałbym, żeby przyszli tam przedę mną. Dwie godziny wystarczy, abyś mógł uciec. Czy rozumiesz?

— Tak jest.

— To wszystko. Teraz wyprowadzę cię temi drzwiami, a potem wrócę, ażeby dokończyć dzieła. Wiadomość dostaniesz ode mnie, kiedy się wszystko wyjaśni.

Położył bombę na krześle, a Tonny schował pudełko z kameą do kieszeni i otworzył drzwi. Wyszli razem na schody, gospodarz i gość. Ale nagle, kiedy zbliżali się do pierwszego stopnia, blask światła przedarł ciemności i dał się słyszeć ostry głos:

— Ręce do góry!

Kilku policjantów otoczyło ich półkolem. Sierżancie — powiedział głos — przeszukaj ich.

Michał Pasdit zrozumiał, że wszystko stracone. Patrzył, jak pudełko z kameą opuszcza kieszeń Tonny'ego. Milczał, kiedy wprowadzono ich z powrotem do pokoju i odkryto bombę. Przemówił dopiero, kiedy inspektor wrócił z piętra i przyniósł parę rękawiczek gumowych, w których otwierał skrytkę.

—Czy mogę wiedzieć, kto nas wydał? — przemówił cicho.

— Sami zdradziliście się — odparł inspektor.

— Nie wiedzieliście, że sir Józef był bardzo ostrożny od czasów kradzieży, której dokonał Tonny Packhard. Sprowadził więc znawcę, który umieścił dzwonek elektryczny przy drzwiczkach skrytki, aż do naszego biura, oddalony od nas. Tak, jak rozłączyć dzwonek, jeżeli zaś kto inny otwierał skrytkę, podczas jego nieobecności, w moim biurku odezwał się dzwonek; słyszałem alarm pół godziny temu.

— Ale kiedy założono dzwonek — zapytał Pasdit.

— Tego dnia, kiedy zeznawałeś w sądzie przeciwko Tonny'emu Packhardowi — Sierżancie, zabierz więźniów.

KRONIKA

KWIECIEŃ
7
NIEDZIELA
Epifanjusza

Jutro Djonizego

TEATRY:

Teatr Miejski — Dwaj panowie B.
Teatr Kameralny — Poławiacz cieni.
Teatr Popularny — Miljonowa spadkobierczyni.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Kochankowie.
Bajka — Jad miłości.
Casino — Rasputin i kobiety.
Capitol — Cyrk Wolfsona.
Corso — Pod fałszywem oskarżeniem.
Czary — Tajemniczy obrońca.
Dom Ludowy — Cyrk
Era — Burza
Grand-Kino — Policmajster Tagiejew.
Luna — Tajemnice Wschodu.
Miejski Kino Oświatowe — Nieboraczek
Mimoza — Spowiedź 16-letniej.
Odeon — Co kocha kobietka.
Palace — Grzechy rozwódki.
Resursa — Biały pająk.
Spółdzielnia — Miłostki aktorki
Słońce — Demon kopalni złota.
Victoria — Płonący okręt.
Wodewil — Co kocha kobietka.
Zachęta — Anioł ulicy.

Inspektor Izb Skarbowych w Łodzi

W dniu onegdajszym przybył do Łodzi Inspektor Izb Skarbowych, p. Aland. Pobyt inspektora p. Alanda w Łodzi połączony jest z kwartalną konferencją skarbową, która ma na celu uregulowanie dzialalności II wydziału Izby Skarbowej w Łodzi I Urzędów Skarbowych.

Regulowanie planu działalności p. inspektor prowadzi wespół z naczelnikiem wydziału skarbowego p. Garmatem.

W dniu dzisiejszym p. Aland opuszcza Łódź.

Konkurs na cegielnie zakończony

Jak wiadomo, magistrat zakupił 605 morgów w Rżewie pod miejską cegielnię, która ma produkować 10 miljonów cegieł rocznie.

Na skutek odbytego przetargu, budowę cegielni powierzono Górnośląskiemu Tow. Pud. kosztem 1.600.000 złotych z tem zastrzeżeniem, że produkcja cegieł ma się rozpocząć już 1 października r. b.

Cech Mistrzów Zduńskich w Łodzi.

Wzywa Członków na posiedzenie kwartalne które odbędzie się w dniu 8 kwietnia r. b. to jest w poniedziałek o godzinie 4 po południu w lokalu Resursy Rzemieślniczej w Łodzi. Sprawy ważne związane z wyborami Izby Rzemieślniczej w Łodzi. Prosimy o przybycie punktualne.

ZARZĄD
W. Osiński.

ZAPISY
NA TERMINATORÓW PIEKARSKICH.

Cech Piekarzy m. Łodzi (Podleśna 1) powiadamia swych członków, że zapisy chłopców do terminu odbędą się w lokalu Cechu w dniu 10 kwietnia r. b. o godzinie 6-ej po poł. Do zapisu winien przybyć mistrz cechowy, chłopiec, oraz ojciec jego, względnie opiekun.

Chłopiec winien posiadać przy sobie jakiś dowód stwierdzający jego tożsamość (dowód osobisty, wyciąg z ksiąg ludności, metryka urodzenia i t. p.).

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: S-rów Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i J. Cymera (Wólczańska 37), S-rów Leinwebra (Pl. Wolności 2), S-rów Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81).

DZIŚ WIELKI WIEC

W sprawie zbiórki na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego

Od Grupy Regjonalnej B. B. W. R. otrzymujemy następujący komunikat, z prośbą o umieszczenie:

Sejm skreślił z funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wojskowych dwa miljony złotych. Dwa miljony, które przeznaczone były na walkę ze szpiegostwem wojskowem w Polsce.

Nietylko realna konieczność poręczała właściwe wydatkowanie tego funduszu. Poręczała ją w znaczniejszym jeszcze stopniu osoba ministra, któremu fundusz ten miano zawierzyć. Żądał go dla siebie minister spraw wojskowych, Marszałek Piłsudski.

Zwyczajem parlamentarnym we wszystkich krajach dojrzałej demokracji, albo wyraża się votum nieufności, albo skreśla się z uposażenia symboliczny jeden złoty.

Wybrano drogę trzecią, właśnie nieparlamentarnego zwyczaju utrudniania ministrowi pracy państwowej.

Tragiczna konsekwencja tkwi w przewrotności opozycji sejmowiczów. Skreśla się fundusz przeznaczony na walkę ze szpiegostwem. Lecz równocześnie jeden z inicjatorów kroku tego, mianowicie poseł Lieberman z PPS. podejmuje się za ogromne honorarjum obrony oskarżonego o działalność szpiegowską niemca. Bardzo konsekwentnie. Szpiega się broni, choć nie można nie wiedzieć, z jakiego źródła oskarżony czerpie tak znaczne sumy na opłacenie adwokata, a ministrowi spr. wojskowych skreśla się fundusz na walkę z panoszeniem się szpiegostwa.

Skreślone dwa miljony w przyszłości trzebaby okupić potokami krwi i hekatombą ofiar. Tego rachunku partyjnego nie może zaakceptować w Polsce żaden ojciec ani matka, żaden obywatel, którego synowie niosą powinność wojskową, żaden b. żołnierz i inwalida. Rachunek przewrotności partyjnej będzie skreślony tysiącami drobnych ofiar, rozdarty na strzępy siłą oburzenia, jakie wyraża tysiące obywateli, kiedy ciężko zapracowane groszę będą nieść do dyspozycji ministra spraw wojskowych stwierdzając tem, że ponad nikczemną złośliwość partyjników jest w Polsce zrozumienie konieczności państwowej.

Suma w ten sposób powstała pozostanie na zawsze świadectwem, że w roku 1929 naród polski okazał dojrzałość polityczną i partjotyzm.

Wzywamy wszystkich na wiec informacyjny w powyższej sprawie do sali Kina Splendidu dziś, dnia 7 kwietnia o godz. 10 rano.

Ogólnopolski zjazd lokatorów w Łodzi

Nastąpi zjednoczenie wszystkich organizacyj

Zgodnie z uchwałą ostatniego ogólnopolskiego zjazdu lokatorskiego, który odbył się we Lwowie w ubiegłym roku, tegoroczny zjazd odbędzie się w Łodzi.

Zarząd tow. „Lokator" zajął się już organizacją tego zjazdu, który odbędzie się w dniach 19 i 20 maja.

Zwrócono się już do rady miejskiej z prośbą o oddanie dla zjazdu sali rady, a do magistratu o przyjęcie honorowego protektoratu nad zjazdem. Zjazd ma między innemi na porządku dziennym sprawę zjednoczenia wszystkich związków lokatorskich w jedno przedstawicielstwo Polski w międzynarodowej organizacji lokatorów.

Omawiana będzie sprawa utrzymania ochrony lokatorów, rozbudowy miast i inne, delegaci, których liczba dojdzie do 100 zwiedzą kolonje robotnicze na Polesiu Konstantynowskiem, a trzeciego dnia projektowana jest wycieczka na powszechną wystawę krajową do Poznania.

Na zjazd przybywa do Łodzi z ramienia międzynarodówki lokatorskiej jej wiceprezydent, poseł i radca Wiednia, p. Schleifer. (b)

Magistrat zdecydował wykończyć 2 bloki

Firma I. Tyller zwyciężyła w przetargu

Jak się dowiadujemy, magistrat ostatecznie postanowił według posiadanych środków wykończyć dwa bloki domów na Polesiu z ogólnej liczby wybudowanych czterech bloków.

Na odbytym przetargu, postanowiono wykończenie tych bloków powierzyć firmie I. Tyller, kosztem 3.400.000 złotych.

W przetargu okazało się, że oferta firmy I. Tyller jest o 30 procent tańsza od oferty firmy K. T. B. i o 45 proc. od firmy Górnośląskiej Tow. Bud. (b)

HASŁO SPORTOWE

Ł. K. S. — Wisła

Dziś o godz. 3.30 po południu na boisku D. O. K. rozegrają ciekawe zawody ligowe z mistrzem Polski, Wisłą. Sądzimy, że cała Łódź sportowa przybędzie na to ciekawe spotkanie.

Wiemy zaś z poprzednich lat, że Wisła do Ł. K. S-u nie ma szczęścia i albo zawody przegrywa, albo wychodzi remisowo.

Do zawodów tych Wisła przyjeżdża w najsilniejszym składzie, a więc: Koźmin, — Pychowski, Skrzynkowicz, — Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski, — Adamek, Kotlarczyk II, Reyman I, Kowalski i Balcer.

Skład Ł. K. S-u: Mila, — Cyll, Galecki, — Jasiński, Kędzierzawski, Trzmiele, — Durka, Sowiak, Król, Feja, Śedź.

Sędziować będzie p. kpt. Baran.

Wierzymy, że Ł. K. S. dołoży wszelkich starań, aby z zawodów tych wyjść zwycięsko.

Poświęcenie figury i ołtarza Matki Boskiej z Lourdes w kościele św. Krzyża

W marmurze kararyjskim wykuta według modelu artysty rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego figura Matki Boskiej z Lourdes już została ustawiona w kościele Podwyższenia św. Krzyża na ołtarzu w kaplicy naprzeciw ambony. Wysokość figury 2 metry 40 centymetrów.

Odsłonięcie i poświęcenie figury oraz ołtarza dokonanem będzie w dniu 8 kwietnia, w poniedziałek, na Nieszporach o godzinie 6 wieczorem.

Z ŻYCIA STOW. ROB. CHRZEŚĆ.

Dziś, t. j. w niedzielę, odbędą się zebrania w następujących oddziałach Stow. Rob. Chrześć.: o godz. 4 min. 30 po poł. na Widzewie przy ul. św. Józefa nr. 11 i o godz. 5 po poł. na Dąbrówce przy ulicy Rzgowskiej.

.PODZIĘKOWANIE.

Dowódca i korpus oficerski 31 pułku Strzelców Kaniowskich składają tą drogą wyrazy najserdeczniejszego podziękowania artystom Teatru Miejskiego: p. Eli Dziewońskiej, p. Aleksandrostwu Żabczyńskim oraz pp. Michałowi Zniczowi i Zygmuntowi Białostockiemu za współudział w wykonaniu programu Akademji ku uczczeniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski w dniu 19. III. b. r.

Grot, pułkownik,
dowódca 31 p. S. K.

A. Spodenkiewicz

Jedna z najstarszych firm handlowych w Łodzi, magazyn bielizny i towarów galanteryjnych A. Spodenkiewicza obchodzi 30-lecie swego istnienia.

Właściciel, p. Antoni Spodenkiewicz, był jednym z pierwszych Polaków, którzy w tej branży zaczęli pracować.

Firma założona została w kwietniu 1899 r. przy ulicy Konstantynowskiej 26, gdzie i obecnie oddział jej się znajduje.

Magazyn już w r. 1903 został przebudowany i powiększony; w cztery lata później okazało się, że lokal jest jednak za mały, zostaje więc poraz drugi przebudowany i postawiony na pierwszorzędnym europejskim poziomie. W r. 1914 firma była w największym rozkwicie; w ekspedycji było zatrudnionych 10 osób, oprócz tego w pracowni bielizny pracowało 12 maszyn. Okres wojny był dla firmy bardzo ciężki, gdyż magazyn był przez dłuższy czas zamknięty, a nadomiar złego w r. 1917 Niemcy zabierają 25% całego majątku w towarze. Nie tracąc energji właściciel dalej prowadzi magazyn, a w r. 1922 zakłada drugi sklep przy ul. Piotrkowskiej 150, egzystujący do dziś dnia.

Przez 30 lat swego istnienia firma zdobyła sobie zaufanie szerokiej i wytwornej klijenteli, którą zjednała sobie wysokim gatunkiem, ścisłością i dobrocią swego towaru.

Życzymy jej dalszego rozwoju i powodzenia.

Tanie kupno pończoch

Największą troską pań w dobie obecnej to dobra pończoszka, która, niestety, staje się coraz większym luksusem, ze względu na swą cenę. I oto znana fabryka wyrobów pończoszniczych w Łodzi S. BIELIŃSKI i Z. KOMOROWSKI, w zrozumieniu, że drożyznę pończoch wywołuje w pierwszym rzędzie ów łańcuch, przez który przejść musi towar, nim dojdzie do rąk konsumenta, a mianowicie przez skład hurtownika i sklep detalisty, postanowiła urządzić okazyjną sprzedaż pończoch i skarpetek pierwszego źródła.

Zrozumiałą jest rzeczą, iż towar z pierwszego źródła otrzymany, sprzedany być może po najtańszej cenie, gdyż nie są w tym wypadku brane pod uwagę ani konieczny zarobek hurtownika, ani sklepu detalicznego.

Niezwykła okazyjna ta wyprzedaż zostaje przez fabrykę urządzona w znanej szerokim kołom firmie galanteryjnej M. KOŁODZIEJSKI, Andrzeja 3. Będzie to faktycznie niezwykła okazja, gdyż wyroby fabryczne sprzedawane będą po cenie kosztów własnych, a mianowicie pończochy od zł. 1.50 i skarpetki od zł. 1.20.

Są to faktycznie nieznane dotąd okazyjne warunki kupna, to też nie należy wątpić, że szerokie rzesze klijenteli skorzystają z wyprzedaży, która rozpocznie się w poniedziałek 8. b. m. i trwać będzie zaledwie parę tygodni.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

W dniu wczorajszym około godziny 9 rano w fabryce Steigerta przy ulicy Przędzalnianej 74 w czasie pracy została pochwycona przez pas transmisyjny niejaka 17-letnia Adela Sipińska, zamieszkała przy ulicy Pryncypalnej 17. Sipińska, dostawszy się w tryby maszyny, uległa złamaniu prawej ręki w okolicy łokcia.

Wezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do 1 lecznicy Kasy Chorych przy ul. Karola.

Złodzieje nie próżnują

Do mieszkania Klugiera Moszka przy ul. Kielma 13 dostali się w nocy złodzieje przy pomocy drabiny dostawionej do okna i wyjęcia szyby, poczem skradli palto męskie wartości 200 zł.

Ponikowskiej Anieli, zam. przy ul. Kopernika 49, skradziono psa „Dobermana" wartości 300 zł.

Ryszardowi Środke, w domu przy ul. Gdańskiej Nr. 105, skradziono 91 rasowych gołębi wartości 400 zł.

Frenkiel Idli, zam. przy ul. Zgierskiej Nr. 8, skradziono na przystanku tramwajowym przy ul. Zgierskiej róg Podrzecznej paczkę, zawierającą 66 tuzinów skarpetek wartości 800 zł.

W nocy z dnia 5 na 6 b. m. nieznani sprawcy zapomocą wyjęcia okiennic drzwi frontowych dostali się do sklepu Kryształa Arona; przy ul. Nowo-Zarzewskiej Nr. 23 i skradli galanterję wartości 2.500 zł.

Tejże nocy przy ul. Narutowicza Nr. 45 nieznani sprawcy usiłowali dostać się do składu przyborów elektrotechnicznych, należącego do Steinhardta Izydora, lecz spłoszeni zbiegli, pozostawiając lokal otwarty i nic nie zabrawszy.

Echa morderstwa ś. p. Marjana Cynarskiego

Alibiści Rydzewskiego staną przed sądem w maju

Echa morderstwa, dokonanego na osobie prezydenta m. Łodzi, ś. p. Marjana Cynarskiego, znajdą swój oddźwięk w procesie przeciwko alibistom Kazimierza Rydzewskiego.

W czasie procesu w Sądzie Okręgowym przeciwko Kazimierzowi Rydzewskiemu, który skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, zeznawało w charakterze świadków t. zw. alibistów 10 osób, którzy zeznawali, jakoby oskarżony w dniu popełnienia morderstwa przez cały dzień pracował wraz z nimi na Polesiu Konstantynowskim przy robotach miejskich.

Zeznania świadków, którzy usiłowali wpłynąć na wymiar sprawiedliwości urząd prokuratorski uważał za fałszywe i pociągnął wszystkich świadków do odpowiedzialności karnej.

Na ławie oskarżonych, w tym ciekawym procesie, który odbędzie się w początku maja, zasiądą: Szymański Bolesław, Kobza Alojzy, Marciniak Władysław, Mirowski Stefan, Stasiak Stanisław, Janiak Antoni, Patora Stanisław, Kamasz Józef i Erlin Józef. Jeden z alibistów, Kurzawa Marjan, zmarł niedawno.

Proces ten będzie niezwykle ciekawy, ze względu na to, że do sprawy tej nie będą dopuszczeni żadni świadkowie, ani odwodowi, ani też dowodowi, a jedynie sprawa będzie się opierać o akt oskarżenia, oraz na zeznaniach Antoniego Walaszczyka, który został skazany przez Sąd Doraźny na śmierć.

Spłonęła tkalnia Jana Kaufmana

Straty wynoszą około 60 tysięcy zł.

Nocy wczorajszej o godzinie 2-ej wybuchł pożar w tkalni Jana Kaufmana przy ul. Nowo - Senatorskiej 10-12.

Zawiadomiona o powyższym wypadku centrala straży ogniowej wysłała na miejsce pożaru trzy oddziały straży: 2-gi, 4-ty i 5-ty.

W chwili, gdy straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru, cały budynek fabryczny znajdował się już w płomieniach. Wskutek zapadającego się sufitu i walących się maszyn, całe snopy iskier unosiły się do góry, zagrażając sąsiednim budynkom fabrycznym i mieszkalnym.

Pożar ugaszono dopiero po 4-godzinnej akcji ratowniczej. Dach i całe pierwsze piętro spłonęły doszczętnie, zaś parter został zalany wodą.

Straty powstałe wskutek pożaru wynoszą około 60 tysięcy złotych.

W czasie pożaru uległa zaczadzeniu służąca właściciela fabryki, niejaka Hilda Job, która spała w oficynie sąsiadującej z płonącą fabryką. Do ofiary pożaru wezwano pogotowie Kasy Chorych, które przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala.

Jak się dowiadujemy, tkalnia Hofmana zatrudniała kilkudziesięciu robotników, którzy wskutek pożaru zostali bez pracy.

Wykrycie szajki handlarzy kokainy

Od dłuższego czasu na terenie m. Łodzi grasowała szajka handlarzy kokainą, która dostarczała narkotyki w lokalach publicznych.

Powiadomione o powyższem władze śledcze roztoczyły baczną opiekę nad kilkoma lokalami nocnemi.

W wyniku obserwacji stwierdzono, że sprzedażą kokainy trudni się pewien młody, wytwornie ubrany człowiek.

Młody ów człowiek przyjeżdżał do Łodzi i zamieszkiwał w pierwszorzędnych hotelach pod przybranem nazwiskiem. Mimo bacznej obserwacji udało mu się zawsze szczęśliwie wyślizgnąć się z rąk policji.

Przed kilku dniami udało się policji łódzkiej schwytać dwóch jego pomocników, których nazwiska, ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są w tajemnicy, a na mocy ich zeznań udało się stwierdzić nazwisko owego młodego mężczyzny, oraz miejsce jego pobytu.

W dniu onegdajszym policja warszawska w porozumieniu z policją łódzką aresztowała w jednym z najelegantszych lokali warszawskich Klemensa Arenwaldena, przy którym znaleziono wiele dokumentów kompromitujących i wskazujących na to, iż on jest przywódcą szajki handlarzy kokainą.

Policja prowadzi dalsze energiczne dochodzenie i są spodziewane nowe aresztowania osób, związanych z powyższą aferą.

Wyjaśnienia prawne.

W jaki sposób przedsiębiorstwo handlowe może uzyskać odroczenie wypłat?

W myśl postanowień ustawy o zapobieganiu upadłości z dn. 23 grudnia 1927 r. (Dz. U. Nr. 3 par. 20) odroczenie wypłat może być udzielone jedynie takiemu handlującemu, który posiada dostateczne środki do zupełnego zaspokojenia wierzycieli i który wskutek wyjątkowych, a niezależnych od niego okoliczności zaprzestał czasowo wypłat, lub przewiduje konieczność czasowego ich zaprzestania. Odroczenia udziela sąd właściwy do ogłoszenia upadłości, a zatem dla firm warszawskich właściwy będzie wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie do którego też firma starająca się o odroczenie wypłat wnieść winna podanie z załącznikami. Załączniki te są nader istotne, gdyż orjentują one sąd w sytuacji dłużnika. Do podania załączyś należy: 1) wyciąg z rejestru handlowego; 2) bilans z wykazem aktywów i pasywów; 3) spis wierzycieli; 4) wykaz udzielonych poręczeń; 5) wykaz niewykonanych wyroków zapadłych przeciw dłużnikowi; 6) plan sanacji przedsiębiorstwa i wreszcie 7) oświadczenie piśmienne dłużnika o rzetelności wszystkich powyższych danych. Po wpłynięciu powyższego podania prezes sądu wyznacza niezwłocznie termin najdalej miesięczny do rozpoznania sprawy.

Przed rozprawą prezes sądu może polecić jednemu, lub kilku biegłym zbadanie stanu przedsiębiorstwa. Biegli składają opinję na piśmie.

W terminie wyznaczonym do rozprawy sąd przy drzwiach zamkniętych wysłuchuje dłużnika i biegłych poczem orzeka o podaniu w formie wyroku używając, jak mówi ustawa, „władzy swej z wielką oględnością".

W razie odmowy odrodzenia wypłat dłużnikowi służy skarga apelacyjna, w razie zaś udzielenia odrodzenia wypłat skargę wnieść może niezadowolony z wyroku wierzyciel. Odroczenie wypłat udzielane jest na 3 miesiące, przyczem termin ten może byś przedłużony o dalsze 3 miesiące najwyżej dwukrotnie.

JAJKO W SOKOLE.

Zarząd Sokolni Łódź I (Nawrot 23) przypomina, że dziś o godz. 16 w lokalu własnym odbędzie się tradycyjne »jajko« dla członków »Sokoła« i ich rodzin.

Dyrektor Gorczyński musi pozostać na swem stanowisku

Jednem z najaktualniejszych zagadnień lokalnych w Łodzi jest sprawa przyszłości Teatru Miejskiego.

Wszystkie dzienniki poświęcają jej niemało miejsca, rozpatrując rzeczowo kwestję, jaka w ostatnich tygodniach stała się wręcz piekąca: kto w bieżącym sezonie obejmie dyrekturę teatru przy ulicy Cegielnianej?

Już sama ilość i ton tych artykułów dowodzi najplastyczniej, że kwestja to poważna; że decydować o niej powinna nie mała grupka wtajemniczonych — ale całe społeczeństwo — to społeczeństwo, które swoim nader życzliwym stosunkiem do Teatru Miejskiego zadokumentowało, że scena miejska nie jest instytucją wyłącznie magistracką, ale własnością i dobrem całego społeczeństwa.

Łódź nie posiada ani muzeów ani wielkich galeryj sztuki, ni bibljotek: siłą więc rzeczy Teatr Miejski, jedyna bodaj większa instytucja kulturalna jest niejako świecznikiem, na który z uwagą patrzą wszyscy. Ci, którzy sądzą, że można wbrew opinji społeczeństwa wedle własnego widzimisię przeprowadzać tam reformy — są w błędzie: jeśli na własną rękę dokona się lepiej lub gorzej wybrukowania jakiejś ulicy, będzie o tem mówiła tylko mała garść zainteresowanych. Ale wprowadzając zmiany tak popularnej instytucji, jaką jest teatr, liczyć powinni się oni zgóry, że każde, najmniejsze ich posunięcie śledzone i krytykowane jest bacznie przez ogół.

Poglądy zaś ogółu zdefinjowały dzienniki, streściła prasa, będąca odbiciem zapatrywań społeczeństwa. A zamykają się one w jednem: dotychczasowy dyrektor, Bolesław Gorczyński, musi pozostać nadal na swojem stanowisku. Albowiem pod każdym względem jaknajbardziej chlubnie wywiązał on się ze swego zadania. Czteroletnia jego działalność dyrektorska wykazała najlepiej, że jest to człowiek naprawdę na swojem miejscu.

Rozpatrując linję repertuarową Teatru Miejskiego musimy stwierdzić z całą stanowczością, że została ona skonstruowana mądrze i logicznie. Dyr. Gorczyński umiał pierwszorzędnie zsyntetyzować ją tak, że splatając sztuki o wysokim poziomie artystycznym ze sztukami kasowemi, dał w efekcie całość, która szczęśliwie pogodzić umiała prozę budżetu ze wzniosłością sztuki. Jest to już bardzo wiele. Tym sposobem obywatel łódzki znaleźć mógł w gmachu przy ulicy Cegielnianej utwory o charakterze eksperymentalnym, wielki repertuar, lekką komedję i ostatnie ewenementy zachodu — a równocześnie samo miasto nie było narażone na te miljonowe deficyty, jakie przez złą politykę repertuarową ponosi n. p. stolica.

Godzi się podkreślić tu również z uznaniem, że celem uprzystępnienia jaknajszerszym warstwom społeczeństwa korzystanie z teatru dwa razy w tygodniu dawano przedstawienia dla związków robotniczych po cenach niskich.

Tak więc Teatr Miejski stał się nietylko sceną dla burżuazji, ale i równocześnie teatrem robotniczym, zapewniającym proletarjuszowi łódzkiemu po szarej pracy codziennej chwilę godziwej rozrywki i wzniosłości.

Wielką zasługą dyr. Gorczyńskiego jest stworzenie prawie z niczego „Teatru Kameralnego".

Enuncjacje p. ławnika Smolika w tej sprawie, ujawnione w wywiadzie, umieszczonym w „Republice", musimy zaliczyć do rzędu lapsusów. Każdy, kto pilniej wniknie w sposób prowadzenia „Teatru Kameralnego", musi przyznać, że istnieć on może tylko w dotychczasowej formie — w ścisłej symbiozie z Teatrem Miejskim. Prowadzenie go jako jednostki zupełnie odrębnej ze względów kalkulacji kupieckiej jest niemożliwe. Poświęcimy temu zagadnieniu osobny artykuł. Tu tylko stwierdzamy kategorycznie, że założenie „Teatru Kameralnego", który nie tylko że miasto nie kosztuje ani grosza, ale jak nas informują — wykazuje pewną nadwyżkę, przelewaną do kasy Miejskiego, jest jeszcze jednym listkiem wawrzynowym dla dyr. Gorczyńskiego.

Cała Łódź nauczyła się cenić kierownika sceny miejskiej i patrzy z zaufaniem na wszystkie poczynania tego najlepszego dziś w Polsce fachowca teatralnego.

Wysuwanie innych kandydatur na dyrektora teatru uważamy za nieuzasadnione — a nad lansowaniem wiadomości, jakoby ze względów osobistych ustrącić chciano dotychczasowego zasłużonego kierownika sceny na korzyść czy to p. Borowskiego, czy p. Adwentowicza, narazie przechodzimy bez komentarzy, wierząc, że w decydującym momencie decydujące czynniki rozstrzygną sprawę objektywnie i przyjmą aprobująco ofertę dyr. B. Gorczyńskiego, uwzględniając tak jego zasługi, jak i ogólną opinję

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie przedstawienie
„Cudownego pierścienia“

…arwnej, ferjowo ujętej bajki dla dzieci pióra …. Warneckiego dane będzie dziś o godz. 12-ej po cenach najniższych.

„Hinkeman“

…rany będzie dziś o godz. 4 po południu i we wtorek po cenach popularnych.

„Dwaj panowie B“

…owtórzeni będą dziś wieczorem, jutro na przedstawieniu dla Związków, oraz w czwartek.

Jutro i w czwartek ceny popularne.

W środę „To, co najważniejsze“ po cenach najniższych.

TEATR KAMERALNY.

Ostatni występ A. Węgierki

…dbędzie się dziś o godz. 5 po południu w „Po…awiaczu cieni“. Ceny zniżone.

„Panna Maliczewska“ z St. Jarkowską …ana będzie dziś, jutro i w czwartek wieczorem.

TEATR MIEJSKI
U SCHEIBLERA I GROHMANA.

Dziś o godz. 5.30 po południu odegrana będzie w sali Klubu Prac. Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana (Przędzalniana 68) świetna, pełna humoru i zabawnych sytuacji komedja p. t. „Pieniądz leży na ulicy“.

Reżyseruje M. Melina.

Bilety do nabycia w V Oddz. Straży Ogniowej.

„FIGLE WIOSENNE“

…yprawiać będą artyści teatru miejskiego w czwartek, dnia 11 kwietnia w sali Malinowej „Grand - Hotelu“.

Impreza artystów naszego miasta, podobnie jak poprzednia („Bal Gałganiarzy“) zapowiada się doskonale.

Bliższych informacyj udziela i zamówienia na stoliki przyjmuje kancelarja teatru miejskiego od 1—3 w poł.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18)

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 4.30 po poł. i 8.20 wiecz. arcywesoły wodewil w 3 aktach „Miljonowa Spadkobierczyni“ z p. Zielińską w roli tytułowej. Bilety do nabycia w kasie teatru od 10 rano do 9 wiecz. bez przerwy.

„Ali Baba“ dla dzieci w Teatrze Popularnym.

Dziś o godz. 12 w południe po cenach od 50 groszy do 1.50 zł. „Ali Baba i czterdziestu rozbójników“ dla dzieci i młodzieży. Bilety do nabycia w kasie teatru od 10 rano.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia znakomitej komedji amerykańskiej p. t. »Potasz i Perlmuter« w wykonaniu najlepszych sił teatru. Bilety do nabycia w kasie teatru na miejscu, ul. Piotrkowska 295.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej.

11.56 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty.

12.10 — Transmisja z Filharmonji warszawskiej poranku symfonicznego.

14.00 — Odczyt p. t. „Uprawa buraków cukrowych“ — wygłosi dr. Edward Kostecki.

14.20 — Odczyt p. t. „Wiosenne szkodniki ozimin“ — wygłosi prof. dr. Kaz. Simm (Transmisja z Katowic.)

14.40 — Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“ — wygłosi dyr. Szczepan Mędrzecki.

15.00 — Komunikat meteorologiczny.

15.15 — Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej.

17.30 — Odczyt p. t. „Słowacki“; odczyt I— wygłosi dr. Konrad Górski.

17.55 — Odczyt p. t. „Przechadzki artystyczne po Warszawie“ — wygłosi Marjan Henzel.

18.20 — Audycja ludowa literacko - muzyczna, poświęcona Fryderykowi Chopinowi.

19.00 — „Rozmaitości“—p. Ludwik Lawiński.

19.20 — „Z przeżyć i dziejów narodu“ — prof. Henryk Mościcki.

19.45 — Nadprogram i komunikaty.

19.56 — Sygnał czasu.

20.00 — Rozrywki umysłowe — por. Cyprjan Jabłonowski.

20.30 — Koncert wieczorny popularny. — Komunikaty.

21.00 — Kwadrans literacki. P. T. Bocheński odczyta fragment z „Placówki“ Prussa.

22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Zła i dobra dola emigranta

„LITOŚCIWA BABA“

Na rok przed wielką wojną Bartłomiej Wszołek biedny wyrobnik wiejski, opuścił rodzinną wioskę i wyemigrował do Ameryki. W chałupie pozostała żona Kaśka, kraśna jakby wycięta z obrazka, zdrowa jak rzepa, a w kolebce ośmiomiesięczny pędrak czerwony zawsze jak rak, co darł się od wczesnego świtu do zmierzchu wieczornego i przez całą noc w niebogłosy, niczem organista parafjalny.

— Organista będzie z chłopaka ani chybił — mówiły kumoszki.

— Udał wam się dzieciak Katarzyno i nawet do młodego dziedzica podobny— twierdziła nie bez pewnej złośliwości Wyrębkowa.

Ale że Bartłomiej na babskie gadanie najmniejszej uwagi nie zwracał, więc zgoda i harmonja panowała w ubogiej izbie.

Żegnając żonę przed odjazdem za ocean Wszołek mówił.

— Pamiętaj Kaśka żeś mi wiarę przed ołtarzem ślubowała i chociaż wyjadę do Hameryki to jednak jestem twoim mężem, któremuś winna posłuszeństwo i resztę.

Niech cię ręka boska broni, abyś miała latać za innymi chłopami, co innego gdybyś była dziewucha, a nie kobieta z dzieckami i mężem.

Gdybym się o czemś podobnem dowiedział to po przyjeździe do kraju sprałbym cię setnie, więc się miarkuj co przystoi kobiecie, której chłop wyjechał bardzo daleko.

Rozczulona taką przemową Kaśka pochlipując i pociągając nosem rzuciła się na szyje mężowi.

— A dyć Bartek toć wiem najlepiej, jakam jest i że cię miłuje okrutnie — powiedziała.

Wszołek chociaż niezupełnie uspokojony o cnotę swojej żony wyjechał.

Mijały lata. Nad cichą wioską szalała burza wojenna, a o Bartku wszelki słuch zaginął.

W chałupie Wszołka przybyło przez ten czas jeszcze czworo dzieci, Kaśka charowała ciężko przez cały dzień aby zarobić na wyżywienie swoich pociech.

Wreszcie przypomniawszy sobie o niewiernym mężu, ktąry od piętnastu lat nie dawał znaku życia o sobie, zwróciła się z prośbą do miejscowej władzy powiatowej.

— Opuścił mnie chłop — pisała w podaniu—i zostawił z pięciorgiem dzieci — a w konkluzji prosiła o odszukanie go w Ameryce i zmuszenie do płacenia na utrzymanie,

Ze starostwa rozpaczliwy list przesłano do Ameryki.

Naturalnie konsulat polski takiej sprawy nie zasypia. Powierza ją specjalnemu urzędnikowi, który wreszcie odnajduje winowajcę.

Tak też się stało i w danym wypadku odnaleziono Wszołka i przesłano mu stosowny monit;

... — wobec czego przypomina się stronie, iż jest obowiązkiem męża utrzymywanie żony i dzieci i że w danym wypadku z całą surowością zastosowane będzie prawo.

Zazwyczaj taki list skutkuje. Grzesznik albo się wzruszy i pośle do kraju jakąś sumę „na zatkanie gęby” kobiecie, albo ulatnia się do innego stanu, zmienia nazwisko i jest spokojny do chwili gdy go powtórnie władze nie odnajdą.

Tymczasem Wszołek ani się wzruszył ani przestraszył. Wystosował jedynie z wielkim mozołem w ciągu kilku wieczorów następujący list.

„Prześwietny Panie konsulącie. W pierwszych słowach mojego listu niech będzie pochwalony i wiem że mi Pan odpowie: na wieki.

Bardzo mi się podoba, że Pan dba o cudze żony i przypomina mężowi jego obowiązki.

I ja wiem, że trzeba utrzymywać żonę, ale nie babę z takiem sercem litościwem, co dla niej ten jest mąż co przy niej.

Panie konsulacie. Jak żem wyjechał z kraju, to w chałupie zostawiłem jednego dzieciaka. Skąd się wzięły jeszcze cztery nie moja sprawa.

Ja nie wiem i pewno pan konsulat nie wie. Wiem jedno że moja kobita ma bardzo czułe serce i nikomu nic nie odmówi.

Pisała mi też bratowa, że jak byli moskale, moja żadnemu niczego nie odmówiła, przyszli Niemcy tak samo, zjawili się Polacy i nad tymi się zlitowała, bo ma serce miękkie jak wosk, a tymbardziej, że to byli swojaki, nie żadne przybłędy.

To też niech że se szuka pomiędzy niemi ojców swoich dzieciaków, a im w gromadzie łatwiej będzie utrzymać jedną babę niż mnie samemu, co ciężko pracuje i liche wynagrodzenie otrzymuje i zaledwie na kiepskie życie zarobi.

Polecam tedy Pana Konsulata opiece Boskiej i radzę się przekonać że nic a nic nie kłamię Bartłomiej Wszołek.

Po takiem wyjaśnieniu zdawałoby się, że cała ta sprawa została raz na zawsze załatwiona, aliście niezbadane są drogi, po których kroczyło serce Bartka.

Po miesiącu od otrzymania listu z konsulatu, spędzając cały ubiegły czas na rozmyślaniu nad dolą samotnej opuszczonej żony wzruszył się jej losem.

Baba, jak każda baba — rozważał chniło się jej za chłopem, basta, a że litościwa toć nie grzech — i postanowił wreszcie wrócić do kraju.

Likwidował jaknajszybciej swoje interesy, obawiając się aby w razie przedłużenia się jego pobytu w Ameryce, nie zastał po powrocie do rodzinnej wioski zamiast pięciorga, sześcioro dzieciaków.

KONIEC.

KINO

PALACE

ul. Piotrkowska 108

Początek o godzinie 12-j.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

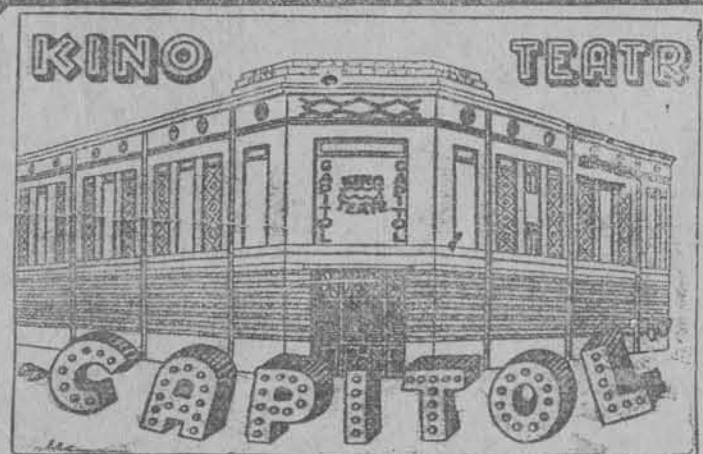
OSTATNI DZIEŃ! OSTATNI DZIEŃ!

GRZECHY ROZWÓDKI

Z królową ekranu w roli głównej z naszą czarującą łodzianką

LYA DE PUTTI

Ilustracja śpiewna „**Całuję Twoją Dłoń Madame**” w wykonaniu artysty operowego p. **Ullasa.** Muzyka **Lidauera.**



Dziś i dni następnych!

„MĄDRA ŻONA”

W roli gł. **Phylis Haver** znana z filmu **„Chicago”**

JACQUELINE LOOGAN
TOM MOORE

Wielka orkiestra symfoniczna pod batutą SZ. BAJGELMANA

Cała Łódź

PODZIWIAĆ BĘDZIE **OD JUTRA**

Największe arcydzieło - słynnego reżysera - **Ryszarda Echlberga**

PIĘKNE NÓŻKI ZWYCIĘŻAJĄ

(GIRLS z REWJI)

Rewja stu najpiękniejszych nóżek świata!
Przegląd stu najzgrabniejszych nóżek świata!

w roli królowej GIRLS — przecudna i bosko zbudowana **Dina GRALLA**

oraz szykowny i wytworny :-: **Werner FÜTTERER**

Produkcja 1929 r. „UFA“

Od jutra! W KINO-TEATRZE **PALACE** **Od jutra!**

◆ **KINO-TEATR „ZACHĘTA“** ◆

ul. Zgierska 26, przy Placu Kościelnym.

Dziś i dni następnych!

olśniewające arcydzieła **FRANKA BORZAGE'A** twórcy **„Siódmego Nieba”**

„ANIOŁ ULICY“

W rolach głównych:
Najgenjalniejsza para artystów **Janet Gaynor i Charles Farrell**

Tragedja biednych nieszczęśliwych dziewcząt. Groźne momento dla społeczeństwa. Nędza matek prostytucji.

Początek seansów o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w południe. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

„Miłość w dyplomacji“

Mady Christians
i Dianna Karenne

wktótce **„ODEON”**

Do akt Nr. 206 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zam. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16 kwietnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 66 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama Bekera i składających się z palta damskiego i skórek skunksowych ocenionych na sumę 430 zł.

Łódź, dnia 5-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1083 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 kwietnia 1929 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 56, odbędzie się sprzedaz przez licytację ruchomości, należących do Abrama Wajsmana i składających się z 75 sztuk różnego towaru ocenionych na sumę 5372 Zł.

Łódź, dnia 27-go marca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 481 1929.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1003 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16 kwietnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 64 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Hersza-Bera Lichtenberga składających się z mebli ocenionych na sumę 1979 zł.

Łódź, dnia 25 marca 1929 r.

KOMORNIK
A Łagodziński.

Do akt. Nr. 482 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński zam. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza że w dn. 16 kwietnia 1929 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 64 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Mozesa Eisnera i składających się z mebli ocenionych na sumę 730 Zł.

Łódź, dnia 20-go marca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Niniejszym wzywam p. Mieczysława Tadeusiaka, ostatnio zamieszkałego we wsi Huta Bardzińska, gm. Dalików, pow. Łęczyckiego, obecnie niewiadomego miejsca zamieszkania do przybycia celem odbioru należności za dostarczony towar i rozliczenie się oraz zwrotu weksla gwarancyjnego. Jednocześnie ostrzegam przed nabyciem wyżej wspomnianego weksla na sumę 1000 zł. z podpisem Józef Tomaszewski oraz z żyrami S. J. Grzelewscy.

Józef Tomaszewski
ul. Przejazd 98

LEKARZ-DENTYSTA

R. Boczkis-Rozenblum

Piotrkowska 229

(róg Radwańskiej 2-gie p. front)

Magazyn
Wykwintnego Obuwia

J. Kowalczyk

Cegielniana 25. Tel. 59-22

Poleca na święta bogaty wybór obuwia najnowszych fasonów.

Własny wyrób. **Solidne wykonanie.**

Ceny umiarkowane.

Magazyn obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego

JANA JANIEC

ul. Andrzeja Nr. 24

Poleca na święta w dużym wyborze obuwie od najskromniejszych do wykwintnych. Duży wybór **pantofelków** dziecinnych i uczniowskich

UWAGA: **Własny wyrób obuwia na gumowych podeszwach oraz buty dla pp. Wojskowych i Cywilnych.**

Ceny konkurencyjne.

DRZEWKA Owocowe Parkowe i iglaste

krzewy, **róże,** rośliny zimotrwałe i wszelkie rozsady poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI

ZAKŁAD OGRODNICZY

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSA 241.

Hurtownia Surowców Przemysłu Lustrzanego

„KRYSZTAŁ"

Spółdzielnia z ogr. odp. udz. w Łodzi

zawiadamia swych członków, że w dniu 11 kwietnia 1929 r. o godz. 19-ej w pierwszym, a o godz. 20-ej w drugim i ostatnim terminie odbędzie się w lokalu przy ul. Juljusza 20

Zwyczajne Zgromadzenie Walne

z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i wybór prezydjum; 2) sprawozdanie za rok operacyjny 1928; a) sprawozdanie Zarządu, b) sprawozdanie rewizyjne, c) podział zysków; 3) preliminarz budżetowy na rok 1929; 4) zmiana Statutu; 5) wybory; 6) wolne wnioski.

ZARZĄD.

Do akt. Nr. 246, 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach Wacław Walter w Brzezinach zamieszkały, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dnia 9 kwietnia 1929 r. o godzinie 10 z rana we wsi Poliku gm. Lipiny odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Józefa Pijanowskiego a mianowicie Inwentarza żywego i martwego ocenionych na Zł. 2380 gr. 10.

Brzeziny, dn. 25 marca 1929 r.

KOMORNIK
W. Walter.

Do akt Nr. 674 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 kwietnia 1929 r. o godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Narutowicza 20 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy Restaurant Dancig „Nowa Oaza" i składających się z magli oszacowanych na sumę Zł. 700.

Łódź, dn. 6 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski

Dnia 29 marca na ul. Brzezińskiej lub Chłodnej zaginęła paczka zawierająca ozdobę baldachimu w formie gołębia, oznaczająca ducha świętego. Łaskawego znalazcę upraszam o zwrot do kościoła Najśw. Marji Panny za wynagrodzeniem 815

Do akt Nr. 596 1923 r.

Ogłoszenie

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 kwietnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Południowej pod Nr. 31 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Arona Herszenberga i składających się z różnych mebli osacowanych na sumę Zł. 1150.

Łódź, d. 6 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Do akt N. 463 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 kwietnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Południowej 31 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Arona Herszenbergai składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1150.

Łódź, dn. 5-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Do akt Nr. 703 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 kwietnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 39 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Leona vel Lejba Ogólnika i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 490.

Łódź, dnia 5-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Rep. E. Nr. 250 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach, Wacław Walter w Brzezinach, zamieszkały na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 10 kwietnia 1929 r. o godzinie 10 z rana w Brzezinach przy ul. Św. Anny 7 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Szlamy Pinczewskiego, a mianowicie Mebli, ocenionych na Zł. 500.—.

Brzeziny, d. 25 marca 1929 r.

KOMORNIK, W. Walter.

Rep. E. Nr. 1527 1928 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach, Wacław Walter w Brzezinach, zamieszkały na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 11 kwietnia 1929 r. o godz. 10 z rana w Brzezinach przy ul. Mickiewicza 22, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Abrama Jeruzalskiego, a mianowicie dwadzieścia pięć garniturów, ocenionych na Zł. 400.—.

Brzeziny, d. 25 marca 1929 r.

KOMORNIK, W. Walter.

Rep. E. Nr. 147 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach, Wacław Walter w Brzezinach, zamieszkały na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 18 kwietnia 1929 r. o godz. 10 z rana w Brzezinach przy ul. Staszica Nr. 6, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Chaima Dymanta, a mianowicie: trzy worki cukru, ocenionych na Zł. 420.—.

Brzeziny, d. 25 marca 1929 r.

KOMORNIK, W. Walter.

Rep. E. Nr. 1298 1928 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach, Wacław Walter w Brzezinach, zamieszkały na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 18 kwietnia 1929 r. o godz. 10 z rana w Brzezinach przy ul. Piłsudskiego 29, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Feliksa Ciemiengi, a mianowicie: mebli, ocenionych na Zł. 430.—.

Brzeziny, d. 27 marca 1929 r.

KOMORNIK, W. Walter.

Rep. E. Nr. 263 19[illegible] r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach, Wacław Walter w Brzezinach, zamieszkały na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 19 kwietnia 1929 r. o godz. 10 z rana w Rogowie, gm. Mroga Dolna odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Jakóba Ankiera, a mianowicie: mebli i towarów kolonjalnych, ocenionych na Zł. 2130.—.

Brzeziny, 26 marca 1929 r.

KOMORNIK, W. Walter.

Do akt Nr. 59 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 1[illegible] na zasadzie art. 1[illegible] U. P. C. ogłasza, w dniu 18 kwiet[illegible] 1929 r. o godz. [illegible] rano w Łodzi, pr[illegible] ul. Piramowicza 1[illegible] odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Szym[illegible]kiewicza i składających się z róż[illegible]nych mebli oszacowanych na sum[illegible] zł 1160.

Łódź, dn. 4 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski

Do akt Nr. 5[illegible] 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 103[illegible] U. P. C. ogłasza, ż[illegible] w dniu 17 kwietnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Narutowicza pod Nr. 9 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Git[illegible] Częstochowskiej składających się [illegible] pianina i garderoby damskiej ocenionych na sumę 54[illegible] Zł.

Łódź, dnia 28-go marca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński

Do akt Nr. 42[illegible] 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17 kwietnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Traugutta pod Nr. [illegible] odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Lajba Finkielsztajna i składających się z mebli ocenionych na sumę zł. 425.

Łódź, dnia 3-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 16 kwietnia 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej pod Nr. 16, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: kredensu, zegaru i szafy, należących do Dawida Frenkla i oszacowanych na 680 zł.

Łódź, dnia 7-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 16 kwietnia 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Zakątnej pod Nr. 13, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: 120-tu metrów szkła okiennego, należących do Rywki i Lajzera małż. Lewin i oszacowanych na 1070 zł.

Łódź, dnia 7-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 16-go kwietnia 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej Nr. 17 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: zegaru, kredensu dęb. i stołu dęb., należącego do Jewno Rubinowicza i oszacowanych na 540 zł.

Łódź,, dn. 7-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Rep. E. Nr. 46, 47, 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach Wacław Walter w Brzezinach zamieszkały, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że d. 11 kwietnia 1929 o godz. 10 z rana w Brzezinach przy ul. Sienkiewicza 5. odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości należących do Dawida Szotenberga i Calera Horna a mianowicie samochód ciężarowy oceniony na zł. 1500

Brzeziny, dn. 26 marca 1929 r.

KOMORNIK
W. Walter.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 16 kwietnia 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej Nr. 30 i Zawadzkiej pod Nr. 5, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli różnych, należących do Jakóba Russaka i oszacowanych na 1845 zł.

Łódź, dnia 7-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Rep. E. Nr. 27[illegible] 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach zamieszkały na zasadzie art. 103[illegible] U. P. C, ogłasza, że dn. 10 kwietnia 192[illegible] r. o godz. 10 z rana w Koluszkach gm. Gałkówek odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości należących do Juljana Stańczyka [illegible] Józefa Jadcrata a mianowicie Samochód oceniony na Zł. 460.

Bnzeziny, dn. 2[illegible] marca 1929 r.

KOMORNIK
W. Walter

LUNA PARK

ul. Narutowicza przy Tramwaiowej

Dziś i codziennie czynne do 12 w nocy.

Sensacja XX wieku Demonstracja żywego upioru przez prof. Ultra. 926

NA RATY

Żadnych procentów nie dolicza się!

od 5 złotych tygodniowo

GARDEROBĘ: DAMSKĄ MĘSKA i DZIECINNĄ

JEDWABIE, KOŁDRY, TOWARY i OBUWIE

Uwaga: wszelkie artykuły na miejscu!

w wielkim wyborze poleca

P. CZERNIŁOWSKI

WSCHODNIA 72 – FRONT, PIĘTRO TELEFON 71-23

Nasiona

Warzywne, pastewne i **Kwiatów** pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych pierwszej jakości do nabycia w składzie aptecznym

B. PILC

Łódź, Plac Reymonta 5-6 (Górny Rynek)

Z okazji **30** lecia istnienia firmy

Sprzedaż z ustępstwem przez 8 dni

MAGAZYN BIELIZNY i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

A. SPODENKIEWICZ PIOTRKOWSKA 150 KONSTANTYNOWSKA 26

Ogłoszenia drobne

Biżuterję

kupuję, płacę wartość płacę. Solidne traktowanie. „Preciosa" Piotrkowska 123, w podwórzu.

Biżuterja

zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa", Piotrkowska 123, w podwórzu.

Na nadchodzący sezon budowlany:

CEMENT wszelkich marek

WAPNO

BELKI żelazne

TEKTURĘ smołowcową

i wszelkie artykuły wchodzące w zakres **budownictwa** poleca ze składu

„ELIBOR" SP. AKC. HANDL.-PRZEM. **Ł. J. BORKOWSKI**

ul. Kilińskiego Nr. 70, tel. 4-94.

Magazyn wykwintnego obuwia



W. GÓRSKI

ŁÓDŹ

ul. Sienkiewicza 31

Poleca eleganckie obuwie najnowszych fasonów.

Firma kilkakrotnie dyplomowana. Własny wyrób. Ceny umiarkowane.

UWAGA: Wielki wybór obuwia dziecinnego i dla młodzieży szkolnej

1426

Dr. WOLKOWYSKI

Cegielniana 25. Tel. 26-87

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową. Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, i 4—8 w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Bogusławski

leczy naturalną bezlekarstwową metodą kręgarstwa choroby, nerwowe (niemoc płciowa, astma), przemiany materji (reumatyzm) i kobiece.

Godziny przyjęć od 5-ej do 8-ej.

ul. NAWROT Nr. 2, pierwsze piętro, trzecia brama.

944

Wyprzedaż

wysortowanych wyrobów **PONCZOSZNICZYCH PO CENACH FABRYCZNYCH**

Pończochy od zł. 1.50. Skarpetki od zł. 1.20 fabryki S. Bielinski — i Z. Komorowski w firmie —

M. Kołodziejski

Andrzeja 3.

925

ELEGANCKIE PANIE!

zaopatrują się już na sezon **w wiosenne palta** w magazynie wykwintnej konfekcji damskiej

Z. GLIKSMAN, Główna 1 (róg Piotrkowskiej)

Sprzedaż na raty i za gotówkę!

Zachować adres

Ponieważ najtańsze i najbardziej eleganckie ubiory męskie, damskie oraz dziecięce według najnowszych zagranicznych modeli na spłatę ratami oraz za gotówkę. Nabywać można tylko w poniżej wymienionej firmie. Tamże przyjmuje się zamówienia z własnego lub powierzonego materjału. Magazyn wymienionej konfekcji. **Z. Zalcman,** główna 24.

Baczność! Uprasza się o zwracanie uwagi na adres.

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel. 79-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Rozwiązanie kwestji dla lokatorów, którzy **nie mogą** założyć anteny. Nasze odbiorniki 5-lampowe odbierają całą Europę

bez żadnej anteny.

Można je również połączyć z kontaktem sieci oświetleniowej.

POLSKIE RADJO

Inż. Krzyżanowski i S-ka

ul. Andrzeja Nr. 3.

Garaż

poszukiwany w centrum miasta. Zgłoszenia przyjmuje „Hasło Łódzkie", Piotrkowska 15

Potrzebny

pracownik fryzjerski. Wiadomość: ul. Łagiewnicka Nr. 43. 820

Potrzebna

młoda, silna dziewczyna, umiejąca doskonale czytać do chorej dziewczynki w charakterze niańki. Zgłaszać się ze świadectwami: Konstantynowska 75, m. 16, od 10-ej do 3-ci. 817

Potrzebny

chłopiec do terminu. Stolarnia. Niecała 7. 821

Potrzebna

służąca do wszystkiego. Kilińskiego 133, Otto, sklep 942

Zagubiono

legitymację zapomogową za Nr. 14745 na imię Stanisława Nawrockiego, 810

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryczna, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Poradnia dentystyczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej **3 zł.**

1402

Wszelkie

Zioła lecznicze

poleca APTEKA D-ra Farm.

R. Rembielińskiego

w ŁODZI, ul. Andrzeja Nr. 28 telefon 49-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz do analizy.

LUSTRA

wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze poleca

FABRYKA LUSTER

Oskar Kahlert

ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 109.

Telefon 30-08.

Meble

Sypialnia dębowa, garderoby, szafy, łóżka pojedyncze i komplety z gwarancją kilkuletnią, sprzedaje Stolarnia przy ulicy Warszawskiej 16, przy Napiórkowskiego. 822

Kupię

stolarskie warsztaty, oraz potrzebny pracownik stolarski na meble. Wiadomość: Głowackiego Nr. 5, stolarnia. 819

Pianina

słynnej fabryki Brasia Fibiger, oraz inne, sprzedaje na raty przedstawiciel Chodkowski, Sienkiewicza 25. 824

Potrzebny

stolarz podręczny. Zgłaszać się: Brzezińska 61, Saganowski. 816

Dr. med.

STUPEL

Szkolna 12.

Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (egzematy nowotwory złośliwe)

Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele od 3—6 po południu.

Akuszerka

G. Salimonowa

ul. Szkolna 12

Przyjmuje zamówienia.

Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5, tel. 59-40

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe i niemoc płciowa Elektryzacja. Naświetlanie lampą kwarcową. Badanie krwi i wydzielin.

Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1 r.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielna 9, tel. 28-98

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 1449

Baczność!

Bocian się zbliża

czy masz już **bieliznę niemowlęcą**

Do nabycia u

I. FRYMERA

Piotrkowska 75

Filja: Piotrkowska 148



Krawcowa

przyjmuje do nauki kroju i szycia, kurs zasadniczych rysunków oraz modelowania, bieliznę męską, damską, oraz mierzenie i pasowanie. Uwaga: w przeciągu dwóch miesięcy wyuczam kroju Łódź, ulica Wspólna Nr. 10, przy Zgierskiej u p. Zając. Opłata tygodniowa zł. 4.

LUSTRA TREMA

NA ŻĄDANIE NA SPŁATĘ



FABRYKA LUSTER i SZLIFIERNIA SZKŁA **ALFRED TESCHNER**

ŁÓDŹ, JULJUSZA 20 RÓG NAWROT / TEL. 40-61

390

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr. za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)	
W tekście	40 „ „ „	1 „	„ 4	„
Za tekstem	30 „ „ „	1 „	„ 4	„
Nekrologi	30 „ „ „	1 „	„ 4	„
Zwyczajne	8 „ „ „	1 „	„(10 łamów)	

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Adam Zuczkiewicz.**

Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15.